PAMIĘĆ

DZIEŁ POLSKICH

PODROŻ

Y NIE POMYSLNY SUKCESS

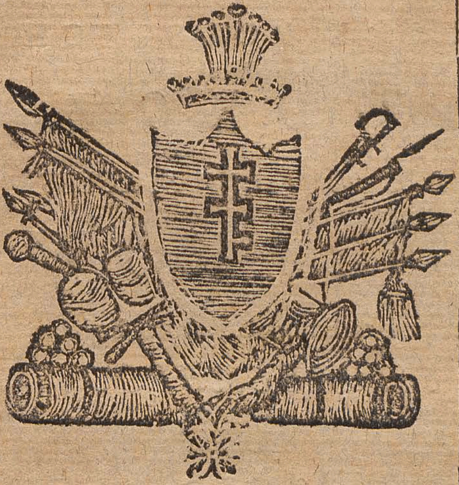
POLAKOW

Przez Urodzonego Karola Lubicz

CHOIECKIEGO

W WARSZAWIE Roku 1789.

w Drukarni Wolney.



Czemu ſławni Potoccy? bo od Krzyża
(Znaki,
Biorą swego zaszczytu, te Wielkie
(Polaki
Wie to każdy i mówi, że Wielki Pilawa
Którego w Wielkim Swiecie dość ob-
(szerna Sława.

J. WIELMOZNEMU IMCI PANU

JANOWI

NA ZŁOTYM POTOKU

POTOCKIEMU

KRAYCZYCOWI KORONNEMU

Orderu S. Staniſława, i Maltańſkiemu

KAWALEROWI,

Poſłowi z Woiewodztwa Poznańſkiego,

Na Seym pod związkiem Konfederacyi Extra-ordynaryiny

WARSZAWSKI.

Jaśnie Wielmożnemu Panu i nayosobliwszemu Dobrodzieiowi.

Dzieło moie acz nikczemne, poświęcić J. W. Panie Twoiemu Wielkiemu Imieniowi za nayszczegolnieyszą znałem bydź powinność. Dobrodzieystwa twoie albowiem które wylewasz hoynie na Synów Oyczyzny, gdy i mnie osobliwszey twoiey łaski Pańskiey pozwoliły bydź uczestnikiem, do tego mię nachylaią obowiązku, ażebym iawnie chlubił się przed Swiatem z onych szafunku. Rowna twoia miłość tak ku Oyczyznie iako i Synom Oyczyzny rozlewaiąc się wspaniale toruie Ci drogę do naywyższego Osoby twoiey upoważenia, które od naydawnieyszych Przodków w Imieniu twoim uznaiemy bydz Ci za powinne. Nie szerzę ia się z rościągło-

głośccosì tey chwały, która Ci J. W. Panie od całego Narodu naszego ieſt zawſze powinna, bo Swiat wschodni i zachodni znaiomy dobrze będąc wysokiego Domu Potockich, nad zdolność moich wyrazow czci Go i poważa, a w Narodzie własnym Dom twoy iakoby ſzczegolnie był tylko od Boga do naywyżſzych ſtworzony Doſtoieńſtw, one z opatrzności naywyżſzego, od naydawnieyſzych czaſow poſiada i dziedziczy, i niezliczonemi Krzeſły i Buławy ozdobiony, przyświeca blaſkiem, i ſplendorem ſwoiey Oyczyznie. Dziedziczysz J. W. Panie i wielki Patryoto wielkich twoich Przodków przymioty, bo ku Oyczyznie swoiey wrodzoną pałaſz miłością,

ścią, dla którey i na teraźnieyszym Seymie, dla iey uszczęśliwienia znaczney nie żałowałeś Ofiary, ta miłość ku Oyczyznie iako i Synom Oyczyzny, z wysokiemi połączona sentymentami, iedna Ci Hieroglifik, któren zawsze znaydziesz w przywiązanych ku tobie sercach Obywatelskich, a sług prawdziwie i szczerze tobie obowiązanych tyle naliczysz, ile sam zechcesz, z któremi i ia do rownego chcąc należeć zapisu, wyznaię żem iest z niewymownym przywiązaniem, całego Domu Pańskiego uwielbieniem, i naypowinnieyszym uszanowaniem.

J. W. Pana i nayosobliwszego Dobrodzieia

Nayniższy sługa
Karol Lubicz Choięcki mp.

WSTĘP

DO RZECZY.

KOntent Zeglarz, któren po kilkuletniey zegludze przebywszy tyle nawalności Morskich, które nim częstokroć miotały, do żądanego zawinął lądu. Wesoły więzień któremu po długiey niewoli zruciwszy kaydany, dawną przywrocono wolność. Ja tyle doznawszy nayosobliwszych fortuny odmian, nieszczęść, i przypadków w czasie ośmioletniey niewoli moiey w Moskwie, wziąłem moy zamiar one opisać, tudziesz i te Miasta i Prowincye, w których byłem, wyrazić iakie nie tylko mnie, ale i towarzyszącym ze mną trafiły się przypadki, a że pominąwszy Europę zawieziony byłem w Azyatycką część Swiata za mil 500. z okładem, Narody iakie tam widziałem przeieżdzaiąc i mieszkaiąc okryślić, oraz ich zwyczay, stan, życie i Religią. Byłem na samey Granicy Chińskiey, zkąd do Pekinu Stole-

łecznego Miasta Chinow nie więcey iak mil 300 rachowano, a zatym prze. ieżdzałem przez wiele Tatarskich Prowincyi do Moskwy nie należących, iako to Kirgisow, Buharcow, Chiwińcow i Taszkińcow, których zwyczaie, życie, i rządy Kraiu uważałem. Wzięty byłem do woyska Moskiewskiego, w którym przez lat sześć służyłem, i pod czas buntu Pugaczewskiego w kilku bitwach przytomnym zostawałem, nie należy mi opuścić iak wiele Wspol-Braci moich w niewoli pomarło, iak wiele do Chiń, Kirgisow, i innych Tatarskich Prowincyi pouchodziło, iak wiele pod czas rożnych bitew z Pugaczewem pobitych i ranionych zostało, iak wiele poniewolnie do woyska Moskiewskiego zabranych, tam na zawsze zostało się, i iak wiele Shizmy Religią przyięło. A zatym sprawiedliwą iest rzeczą uczynić ten zbior nieszczęść Narodu naszego, wydać wiekowi żyiącemu dokładną o tym wiadomość, a przyszłey potomności pamiątkę.

ROZDZIAŁ I.

O Zabraniu Konfederatów Polſkich z Krakowa do Moſkwy w niewolą.

W Roku 1768. kiedy w intrygach do Rzeplitey Polſkiey Woiewodztwa, Krakowſkie i Sendomirſkie, iako też i Ziemia Sanocka, idąc przykładem Barſkiey Konfederacyi, przeciwko woyſkom Roſſyiſkim uczyniły związek, rozſzerzyła ſię wewnętrzna w Rzplitey naſzey nieſpokoyność, która w poźnieyſzym czaſie z powodów dzieła ſwego niepomyślności przeświadczyła wſzyſtkich w ſzczegolności Polſkich Obywatelow o nieuchronney i wie-

kiem nigdy nieodżałowaney Kraiowey klęsce. Kraków Miasto w którym zebranie słabych sił naszych, ile że z nowych i nie cwiczonych woysk ieszcze, przeciw tak potężnemu woysku miało bydź nadzieią i obroną, doświadczyło przez spalenie go ogniem, i obrocenie wszystkich przedmieść w popioły naynieszczęśliwszych powodzeń, związki nasze czyli zebrane woysko, podobnych i nayniepomyślnieyszych doznało skutkow, którego śmiertelne ciosy, i pełne trupów mogiły, a drugich niewolnicze pęta, woysku Rossyiskiemu za sprzyiaiącą fortuną były korzyścią. Wytrzymaliśmy oblężenie i szturm dziesięcio-niedzielney do Miasta, a przy złey i nierządney sprawie woysk naszych, iako też i zdradliwym osob pewnych z nieprzyiacielem umowieniem się, i w puszczeniem onego do Miasta, poddać się przymuszeni byliśmy. Zniewoleni do złożenia broni, i wszelkie-

kiego rynſztunku woiennego, oczekiwaliśmy na rezolucyą, w którey mieliśmy deklaracyą Graffa Appraxyma, woyſkiem Roſſyiſkiem kommenderuiącego Generała, iż po uczynionym od Konfederacyi receſie, mieliśmy zoſtać wolnemi. Otoczeni iednak wartą i ſtrażą w Mieście murem opaſanym wolność chodzenia mieliśmy, a po dwuniedzielnym oczekiwaniu, zwołani na Zamek Krakowſki do Kancellaryi, iakoby do czynienia receſſu, gdzie tylko dla wchodzących była otwarta Brama ale ztamtąd wyiść iuż nikomu niedozwolono. Przyszliśmy do Kancellaryi z myślą czynienia takowego receſſu, ale w tey żadnego do takowey Tranzakcyi przygotowania niewidzieliśmy. Przychodzili i odchodzili Roſſyiſcy Officyerowie, ale żaden nas do takowey czynności nienachylał, uważali tylko ieżeliśmy ſię iuż wſzyſcy na Zamek zebrali i zgromadzili, a po wytrzy-

manym długim czaſie przyszedł Plac Major i ten za ſobą z kancellaryi na Zamek iść nam rozkazał, z oświadczeniem napiſania, i rozdania z nas każdemu biletu wolnego wyiazdu z Krakowa, ſzliśmy w wątpliwey i rozdwoioney myśli za prowadzącym nas Kommendantem, a że w liczbie naſzey znaydowało ſię trzy ſkonfederowane związki, Krakowſki do iedney, Sendomirſki do drugiey, a Sanocki do trzeciey, rozłączaiąc nas do oſobliwych izb zaprowadził, do których tylko weſzliśmy warta z ukrytych pokazała ſię mieysc, i w tym punkcie drzwi otoczyła, niemniey u okien i około nas ſtraż obięła. Takową odmianą przerażeni, w przytomności tak liczney warty ieden do drugiego żaden z nas rozmow czynić nieśmieliśmy, ani pytać ſię o to? co w nas boiaźń ſprawowało? gdyż mniemaliśmy, że życie każdemu z nas odebrane będzie; warta zaś ſtoiąc przy nas wzaiemnie żadnych

dnych rozmow z nami czynić nieważyła fię, i w takowym milczeniu i trwodze od godziny dziefiątey z rana, aż do godziny piątey po południu zoftawaliśmy, Plac-Maior zaś który nas tam w prowadził, zaraz fię wymknął, tylko liczną wartę na fwoim micyfcu zoftawił, po godzinie zaś piątey powrocił do nas z infzą już twarzą i rezolucyą, rozkazuiąc nam, a żebyśmy nazaiutrz do podroży byli gotowi, i ieżeli mamy co w ftancyach do podroży potrzebnego, pozwolił z każdego związku po dwoch doyść do fwoich kwater, dla zabrania fobie potrzebnych na drogę zapafow, przy liczney afiyftencyi ftrzegącego żołnierza, niemniey a żeby fludzy nafi i fzeregowi ktorzy na Zamek do receffu z nami razem z gromadzeni niebyli, pozoftały iefzcze iaki mogł bydź ekwipaż do Grodzkiey bramy przynofili, gdyż tą bramą wyiazd czyli wychod nam miał bydź oznaczony, ftało fię

po-

podług rofkazania pomienionego kommendanta, wychodzili i powrócili nazad przy wielkiey i oftrożney warcie delegowani nafi do kwater Pofłowie, a tym czafem nam dla bli- fko naftępuiącey nocy zgłodniałym i cały dzień nic nieiedzącym przynieliono do każdey izby po kilkanaście bochenków Chleba, z mąki niezwyczayney bo na pół z plewami fpieczonego, do ktorego i naygłodnieyfzy z pomiędzy nas niepowziął appetytu, przynieliono iednak do tego i wina gąfiorów kilkanaście, które że było nienaygorfze każdy fię pofilił nim, w tak fmutnym umartwieniu, i do wczasu nocnego zabieraiąc fię kto w czym był na gołey ceglaney położył fię fpać pofadzce, czteryfta z okładem ludzi przy attaku wziętych iako to piechoty, Hufarów, fzeregowych, i innych ofobliwie rozfadzonych znaydowało fię, nas zaś Szlachty i Officyerów, między któremi dwoch JWW. Marfzał-

kow

ków (to ieſt JW. Czarnecki Krakowſki, i JW. Potocki Woiewodzic Wołyńſki Sendomirſki,) 260. liczyło ſię, naſtąpił dzień iutrzeyſzy, którego z ciekawym pragnieniem oczekiwaliśmy, i tak nazaiutrz i o godzinie piątey przyſzedł do nas tenże Plac-Maior, rozkazuiąc nam, a żebyśmy do marſzu wychodzili, wyſypaliśmy ſię gminem z Zamku, i tylko co za bramę Zamkową wyiść zdążyliśmy, zaſtaliśmy piechotę w dwoch ſzeregach ſtoiącą, a po flankach konnych karabinierów między których w ſtąpiliśmy, ſzliśmy zaſmuceni za Grodzką bramę, którą przeſzedłſzy, zaſtaliśmy konwóy daleko więkſzy z karabinierów i Dońſkich kozakow złożony, między których w ſtąpiwſzy ſzliśmy złą drogą, bo błotem na ten czas w naznaczoną podroż. JWW. zaś Marszałkowie ſwoiemi iechali poiazdami, z których każdemu Officyer Moſkiewſki aſſyſtował, i na krok nieodſtępował,

był

był ieſzcze trzeci Marſzałek JW. Bronicki, ale ten przyoſtatnim attaku Miaſta Krakowa, i po wzięciu onego wynalazł ſzczęśliwy ſpoſob ucieczki. Tęgoż dnia mil cztery aż do karczmy Przecławſkiey nazwaney piechotą umaszerowaliśmy, i lubo dla nas wozy ſpędzone były, te iednak prożno tylko ſzły za nami gdyż żadnemu wſiąść na nie niedozwolono, ale dla tym więkſzey nas wzgardy i widowiſka, piechotą nas pędzono aż do ſamego noclegu. Przymaſzerowaliśmy na nocleg, i rozlokowaliśmy ſię w ſtayni karczemney, gdzie nam świeży dla odpoczynku przywieziono i naſłano ſłomy. Myśleliśmy rownie o ſpoczynku iako i o pożywieniu, alić kwatermiſtrze Moſkiewſcy na to wyznaczeni przygotowali iuż byli dla nas wieczerzą, ktorzy uſzykowawſzy nas w ſzereg rozdawali łyſzki, chleb i mięſo, w garkach gotowane, że głodni ſpać niepoſzliśmy. A prze-

przebywſzy tę noc wrzeczoney karczmie Przecławſkiey nazaiutrz bardzo rano do dalſzey podruży gotowaliśmy ſię, ſpędzone iuż były podwody, na których iechać nam rozkazano, i podług możności koni i wozow, wiele na którym mieścić ſię mogło ſiadaliśmy, karabinierowie zaś i Dońſkie kozaki aſſyſtuiąc nam przy każdym wozie nieodſtępnie iechali. Gimeyni iednak naſi: to ieſt piechota Husary i Szeregowi których iak wyżey wyraziłem 400. z okładem liczyło ſię, oſobliwie od nas oddzieleni i przy innym dość także licznym konwoiu piechotą pędzeni byli. My zas dzień cały iadąc do Szkalmierza na noc przybyliśmy, gdzie względem noclegowey lokacyi większą mieliśmy wygodę, gdyż iuż nie w iednym, lecz w trzech domach nas ulokowano, a niektorym z nas pozwolona była wolność chodzenia po mieście, ſkąd czyniliśmy ſobie nadzieię, że ta loſow przykrość

we-

weźmie kiedykolwiek swoię odmianę, niemogliśmy iednak bydź wiadomemi dokąd nas wiozą, gdyż tego nikt oznaymić nieumiał, owszem nas cieszono i łudzono, że z ktoregokolwiek mieysca w drodze uwolnieni bydź mamy, takowe oszukiwanie karmiło nas nadzieią, aż za same Polskie wywiezienia granice, i takowym marszem wszystkie rownie przebywaliśmy noclegi, przy dostarczaiącym dla nas prowiancie, i pożywieniu. Każdego ranku czytani bywaliśmy z regestru siadaiąc na wozy, to iednak nic niepomagało, gdyż każdego dnia naszych dwoch lub trzech brakowało, ktorzy chociaż dość ścisłe około nas warty stanowione były, przecież znaydowali sposob wymknienia się, dway iednak nie szczęśliwi gdy dla ucieczki w słomę zagrzebali się, tam wynalezieni, za występek swoy surową odnieśli karę, rozebrani do naga, i przez długi czas bici kyimi nie-

mi-

miłosiernie, że zaledwie potym żyć mogli, a tak od Krakowa przeiechaliśmy te miasta, którędy nas prowadzono, iako to Szkalmierz, Iwaniska, Staszow, nowe Miasto, Opatów, Zaichost, Zaklików, Rozwadów, Janów, Frankpol, Szczebrzeszyn, Zamoyść, Waręż, Sokal, Beresteczko, Krzemieniec, do Zasławia przybyliśmy, gdzie nam dwudniowy spoczynek offiarowano, oprocz dostarczaiącego dla nas traktamentu i pożywienia, ktore od kommendy Moskiewskiey miewaliśmy, Obywatele nasi Polscy wrodzoną ludzkością palaiący słali za nami w te tropy zewsząd dość liczne iałmużny, które dość często z rąk takowych dobroczyńcow odbieraliśmy, w Zasławiu więc dwa dni spoczywaiąc, mieliśmy sposobność czynienia adressow do krewnych i przyiacioł swoich, ktorzy by nas interessowaniem swoim wyswobodzić mogli z niewoli, a gdy w gęste wdaliśmy się pisania, i rozmo-

mowy, narzekaiąc na te czarne dusze, które zdradliwym sposobem miasto Kraków i nas samych nieprzyiacielowi poddać umyślili, pewny z pomiędzy nas zabrał chęć i materyą pisania wierszow o zdradzie, których ledwo napisawszy początek, Officyer od warty nadszedł, kałamarze nam pozobierał, a niektorym o głowy porozbiiał, i wszelkiego pisania zabronił, wiersze zaś zaczęte były w następuiący sposob.

O Zdrado iakżeś wielkie sprawila
(zmieszanie
Ty co wszystko przenikasz naylepiey
(wiesz Panie,
Od wieków sztuki twoie na świecie
(panuią.
Które i teraz nasze czynnosci ruynuią,
Tyś Adama i Ewę z Raiu rugowała.
Gdyś się zakazanego Jabłka dotknąć
(dala,
Tyś niecnoto Samsona pozbawila sily.
Wtenczas gdy go Dalili pieszczoty
(uspily,

Tyś Saula na Dawida zwaśniła osobę
Chcąc Królewską zdiąć z głowy one-
(go ozdobę,
Jezusa niewinnego wydałaś na stratę
Chcąc zdraycy Judaszowi wymyślić
(intratę.
Y w teraźnieyszych czasach figlów nie-
(przestaiesz
Wyrządzać, kiedy w takie czynności się
(w daiesz,
Luter Kalwin są głowni ci nieprzyia-
(ciele.
Chcąc uczynić w Oyczyźnie zamiesza-
(nia wiele
Y wierze Katolickiey chcąc uszczerbek
(przynieść.
By do Senatorskiego siebie krzesła wy-
(nieść,
Mogli i swą Religią po Polszcze roz-
(szerzyć
Aby wolno każdemu było iak chce wierzyć
Z twey pomocy o zdrado podstęp uczy-
(nili,
Kiedy ku swoiey myśli prawa wyrobili

Na

Na które nie tak ſarknąć iak płakać
(potrzeba,
Gdyby im w tych zamyſłach ſprzyiać
(miały Nieba.

Poty były te wierſze napiſane, których daley wolności piſać i kończyć iuż niemogliśmy. Wypoczeliśmy więc dwa dni w Zaſławiu, a ſtamtąd nie daleko; bo tylko o mil dwie do miaſta Sudiłkowa ruſzyliśmy, ſpędzone dla nas były podwody, iednak wiele onych ieſzce niedoſtawało, ale kommenda Moſkiewſka mniey na to zważaiąc ruſzyła nas do marſzu, i ktorzy mogli ſię pomieścić na wozach iechali, reſzta zaś nas w większey zoſtawszy ſię połowie, piechoto za niemi maſzerowaliśmy. Ze zaś czas był ranny, i do Nabożeńſtwa przyzwoity, idąc śpiewaliśmy Godzinki, a ſkończywſzy te zaczeliśmy Pieśń o Nayświetſzey Pannie.

Zawitay Królowa.
Bądź zawſzę gotowa.

Mieć

Mieć nas w opatrzności,
W wſzelakiey trudności.

Ledwośmy do tych ſłow do śpiewali zobaczyliśmy ptaſzynę, która u iadącego przy nas w konwoiu kozaka uſiadła na ſamym żelaznym grocie iego dzidy, i chociaż u iadącego kozaka dość mocno dzida ſię chwiała, iednak owa ptaſzyna dość długo na niey trzymała ſię, pytali nas moſkale iakby ſię ten ptak u nas nazywał, my w prawdzie niewiedzieliśmy, ale żeśmy w nim podobieństwo do ſkowronka widzieli, ſkowronkiem go nazwaliśmy, a w tym Ekonom Zaſławſki ſam czymprędzey za nami napędzał wozy, które gdy nas w poł-drogi dognały, na one powſiadaliśmy i iuż razem na wozach do Sudyłkowa na noc przybyliśmy, w Sudyłkowie zwyczaynym noclegiem przenocowaliśmy, ſtamtąd do Kamionki, a z Kamionki do Połonnego na noc przybyliśmy, przenocowaliśmy w Połonnym gdzie

po-

powzięliśmy ſekretną wiadomość, i że nieomylnie do Kiiowa zaprowadzeni będziem, z którey to wiadomości iedni w deſperacyą wpadać zaczęli, a drudzy o wybiciu ſię gwałtownym z pod karaulu moſkiewſkiego zamyślali, ale wſzyſtkich nadaremne były myśli, i uſiłowania, gdyż już w ten czas daleko więkſze około nas ſtanowiono warty, że zaledwo świat widzieć nam dali, nazaiutrz ruſzyliśmy z Połonnego, z przyłączeniem do nas 90. haydamaków rodem Zaparoſzcow, ktorzy tę nieſzczęśliwą w Humaniu czynili rzeźbę, i krórzy aż do przyiazdu naſzego w Połonnym znaydowali ſię w więzieniu, przyłączono ich do nas, i razem nas w dalſzą ku Kiiowu prowadzono drogę. A przebywſzy ieſzcze niektore miaſteczka, w których nocowaliśmy, iako to Cudnow, Kotelnią, Chodorków, Chwaſtow, na reſzcie Kałantyr przy ſamey granicy, gdzieśmy widzieli Polſkich na-

ſzych

ſzych żołnierzy, i Srażnikow, na ktorych tylko poglądaliśmy, ale wolności mowienia zniemi mieć niemogliśmy, za granice przewiezieni zoſtaliśmy, i przybyliśmy na noc do miaſteczka Moſkiewſkiego Waſylków nazwanego, gdzie czyli dla niedoſtatku takowego budynku, w którymbyśmy ſię pomieścić mogli, czyli też dla wzgardy naſzey, ſpędzono nas do dwoch chlewów, dla Trzody nierogatey z budowanych, w których nocuiąc niewymownego zażyliśmy uciemiężenia, nie tak ieſzcze dla fetoru któren nam był dość przykry, iak dla ciaſnoty do których nas tak napchano, żeśmy ſię mało nie poduſili, a tak przebywſzy tę noc nieszczęśliwą nazaiutrz rano około godziny dzieſiątey do Kijowa zawitaliśmy.

ROZDZIAŁ II.

O przyprowadzeniu niewolnika Polſkiego do Kijowa.

WIeżdzaiąc do Miaſta Kijowa, ſpotykał nas wſzędzie gmin ludzi, przypatruiąc ſię nam, iakoby iakiemu dziwacznemu i nigdy niewidzianemu narodowi, długośmy czekali przed bramą niżeli nas w puſzczono do Pieczarſkiego, tak nazywaiącey ſię Fortecy, deſzcz zaś na ten czas z śniegiem z przeraźliwym na nas ſpadaiący zimnem pomnażał nam nędzy i udręczenia, że tylko wewnętrznym a ſmutnym znoſiliśmy to narzekaniem, oddzielenie nas ſamo od Oyczyzny było ſztyletem ſerca naſzego przebijaiącym, a ſtrach i boiaźń przyſzłości, były naszym przedmietem pozbawienia

ſię

ſię tak nędznego i troſkliwego życia, otworzyli zatym bramę, a tak nas do Fortecy w prowadzano, iechaliśmy nie zſiadaiąc z wozów, na to mieyſce, które do oſadzenia nas przygotowane było, były to koſzary dla woyſkowych ludzi wyſtawione przed które zajeżdzali wozy z nami i tam z regeſtru byliśmy wołani i zaprowadzani, mieścili nas w iedney izbie po 80. i po 90. ludzi, i tak wiele iak tylko napchać ſię mogło, nadążyli wkrotce za nami nieſzczęśliwi towarzyſze naſi, w liczbie czterech set ludzi z okładem, którzy od ſamego Krakowa, aż do Kijowa piechoto za nami w też ſzlady pędzeni byli, tegoż ſamego przybyli dnia co i my, i w podobneż mieyſca oſadzeni zoſtali, dwa dni iak oſadzeni będąc bez żadnego poſiłku zoſtawaliśmy, a niemaiąc z nas żaden nic pozoſtałego z drogi do pożywienia, ciężki głod wytrzymaliśmy, mniemaliśmy za-

tym że nas tym sposobem wymorzyć i wygubić usiłowano, alić trzeciego dnia przyniesiono nam po bochenku chleba, i po groszy sześć każdemu, które z rąk rozdawaiącego nam Officyera odbieraliśmy, a tak nas iuż potym co dziennie takowy dochodził traktament, Gemeyni iednak nasi chlebem tylko iednym kontentować się musieli, żadnych natenczas niebiorąc pieniędzy, w chlebie któren nam dawano niezmierna moc piasku znaydowało się, co było Prowiant-meystrów fałszerstwem, i lubo bochenki dość spore bo po groszy 4. taxy skarbowey miały, nie drożey te iednak iak po groszu iednym żołnierzom te przedawaliśmy, gdyż tego chleba przez żaden sposob ieść niemogliśmy, oczym gdy Kommenda dowiedziała się, przyszedł do nas Plac-Maior, pytaiąc się nas, czyli chleb w naturze, czyli też za chleb po groszy 4. brać sobie życzylibyśmy, a gdyśmy pro-

prosili aby nam pieniędzmi płacony był, od tych czas iuż pieniędzmi każdy z nas po groszy 10. a Gemeyni po groszy 4. na dzień dostawaliśmy, koszary w których nas osadzono ścisłą do koła wartą otoczone zostały niemogł się nikt do sieni wychylić bez wychodzącego za nim z orężem żołnierza, ciżba wielka zegnana do iedney izby ludzi czyniła wielki zaduch i ciasnotę, tak że niewszystkim dostawało się mieysce do położenia się. bo drudzy stoiąc noc całą przebyć musieli, i męczyć się bez sennie, skąd nieznośne potym pokazały się choroby, i liczne smierci na naszych nieszczęśliwych Polakow, puszczano do nas kobiety z rożnym warzywem, które za odebrany traktament sobie kupowaliśmy, JWW. zaś Marszałkowie nasi wygodniey umieszczeni byli, dla których Pałac iakowyś na stancyą był ofiarowany, zastaliśmy też iuż w Kijowie Szlachty naszych

ſzych Polſkich ſto dzieſięć, także Konfederatów, z Dobr JO. Xiężny Sanguſzkowy, których pewny Szlachcić fałſzywym i zdradliwym będąc Patryotą, pod Kommendę ſwoię do Konfederacyi był zabrał, a potym onychże w miaſteczku Toporów nazwanym Moſkalom zaprzedał, Haydamaków zaś razem z Połonnego z nami przywiezionych w tych że koſzarach niedaleko nas w innych tylko izbach oſadzono, których iak widzieliśmy co dzień pokilku wyprowadzano i biciem knuta, wyrywaniem nozdrza niemniey wſkazaniem na wieczną Siłkę podług zwyczaiu tamteyſzego karano. A gdyż iuż Niedziel trzy w Kijowie ſiedzenia naſzego mineło, niezmierne pokazały ſię choroby na nas w każdey izbie w których ſiedzieliśmy, i niebyło takiego dnia, a żeby w iedney izbie pięciu, lub ośmiu naſzych nieumarło, z któremi ſypiać i nocować pokilka dni mu-

musieliśmy, niżeli doprosiliśmy się roskazu onych wyniesienia, a zwłaszcza w takowey znayduiąc się ciasnocie, ia sam gdy umarł koło mnie leżący Ian Kijański trzy dni z nim leżeć i nocować musiałem słabym będąc, kiedy mię nie bez obrzydliwości nocy trzeciey śmiertelny iego przeraził fetor, co mi było większym powodem do długiey i nie wymowney choroby, umarłych naszym także było obowiązkiem pogrześć, i dla onych doły wykopywać, choć sami tak słabi zostawaliśmy, że zaledwie chodzić było można, gdyż wszyscy bez wyłączenia chorowaliśmy, w tych też czasach wypuszczono naszych Konfederatów 40. z niewoli na których Libertacya za interessowaniem się przyiacioł przyszła z Warszawy, winszowaliśmy im tego szczęścia, i prosiliśmy onych, a żeby gdy wyidą do Oyczyzny niezapominali i o naszym wybawieniu, pożegnali się z nami,

wy-

wyieżdzaiąc z radością, nas tylko zostawiwszy w smutnym i troskliwym umartwieniu. A gdy przez Niedziel trzynaście z przyprowadzonych nas do Kijowa sześciu set kilkudziesiąt ludzi większa iuż połowa wymarła, powzięliśmy wiadomość i że do miasta Kazania o 170. mil od Kijowa odległego, w Azyatyckiey iuż części będącego transportowani będziem, a to z przyczyny wydania woyny Moskwie od Porty Ottomańskiey, i w ten czas gdyśmy się ieszcze niespodziewali, spędzone pod nas były podwody, niemniey i konwoy kozacki, i ułożywszy nas czyli rozdzieliwszy na partye, gdzie w naszey 180. ludzi znaydowało się, przyszedł Plac Major i ten nas z regestru czytaiąc po trzech na iednę podwodę siadać roskazał, a Porucznik z Garnizonu Kijowskiego maiąc przy sobie 10. Sołdatów, i Szerżanta niemniey i kozackim konwoiem kommenderuiący

cy w kommendę nas odbierał, i tak gdy iuż partyą całą z ſtu ośmiudzieſiąt ludzi zebraną na podwody poſadzono,, ruſzyliśmy ſaniami przy ciężkiey i mroźney w ten czas zimie z Kijowa, a takowym ſpoſobem i reſztę naſzego niewolnika na partye podzieliwſzy do rowney za nami w te ślady udyſponowano podroży.

ROZDZIAŁ III.

O wyſłaniu Polſkiego niewolnika z Kijowa do Kazania.

BYŁY na ten czas ciężkie mrozy i sniegi niewypowiodzianie wielkie gdyśmy w tę podroż z Kijowa do Kazania wybrali ſię, a ſłabi będąc

dąc ledwo co w nas duch kołatał ſię, niemniey od woyſka nieprzyiacielſkiego z wſzelkiey ogołoceni odzieży niewymowne nas przerażało zimno, tak że na pół żywi ledwo iechaliśmy, Porucznik któren nas prowadził był człowiek dobry rozſądny i nawſzyſtkie okoliczności wzgląd czyniący, człowiek w świecie bywały, i wſzelkiego ſzczęscia i nieſzczęścia doświadczenie maiący, oświadczył ſię nam z wſzelką ludzkością względy i dobrodzieyſtwem, całowaliśmy iego ręce z wdzięcznością, nazywaiąc go Oycem naſzym i dobroczyńcą, dalſzey nas iego polecaiąc litości i pamięci, któren nam przyrzekł, że iak prędko pominiemy małą Roſſyą, w dalſzey podroży pomyśli dla nas oſutrzaney odzieży, i tak ruſzywſzy prędkim marſzem z Kijowa, do Browarów małego miaſteczka o trzy mile od Kijowa leżącego na noc przybyliśmy, w tym miaſteczku po dzieſię-

ſięciu nas naiedney rozlokowano kwaterze, a do każdey kwatery pięciu kozaków ordynowano, którzy przy nas ſtraż trzymali, domy te, w których nas poſtawiono dość były ciepłe i wygodne, że po owey zimney naſzey podroży wygodnie ſpoczywać mogliśmy, a poſiliwſzy ſię iakim kto mogł pożywieniem, do w czaſu nocnego zabieraliśmy ſię, kozacy dla tym większego beſpieczeńſtwa boiąc ſię, a żeby znas któren nie uciekł bóty nam pozabierali, i one pochowall pewni będąc że w tak cieżkie zimna i mrozy iakie pod ten czas były, nieodważy ſię nikt boſo do ucieczki, a tak przenocowawſzy tę noc w Browarach na zaiutrz rano o 6. mil do Miaſta Kozielca na noc ruſzyliśmy, zfolgował też dnia tego nieco mroz i łaſkawſzey aury w tey podruży użyliśmy, konie zaś dość były dobre w podwodach, że ſpieſznie iadąc zawczaſu do Kozielca przybyliśmy,

i tam przenocowawſzy intrzeyſzy dzień cały i noc drugą do ſpoczynku ofiarowany mieliśmy, dana nam była przytym wolność przy pilnuiących nas kozakach wyiścia na Miaſto, dla kupienia ſobie żywności, a potym do kwater ciepłych powróciwſzy ſpoczywaliśmy, i przebywſzy dwie nocy i dzień cały w Kozielu, na trzeci dzień w podroż wyiechaliśmy, przyiechaliśmy do wſi Noſowki zwaney tam zwyczaynym przenocowawſzy noclegem, ruſzyliśmy do Miaſta Niżyn zwanego, gdzie nocleg dla nas był oznaczony, tam wcześnie na noc przybyliśmy, a że to Miaſto doſyć porządne i w ludzkich mieſzkańców obſite lepſzey tam wygody użyliśmy, gdyż nie tylko po kwaterach tych w których ſtaliśmy, ludzko z nami i przyiemnie obchodzili ſię goſpodarze, ale nawet obywatele tamteyſi iadących nas ſpieſzno na ſaniach doganiali, rzucaiąc nam na ſanie chleb i bułki przenne,

ne, a drudzy pieniądze, miła nam była ludzkość i przyiemność tych ludzi, któtey pierwſzy raz doſtawſzy ſię w niewolą od tamtego narodu doznawaliśmy, Miaſto to naywięcey z drewnianych budynków złożone, częścią też i murowanemi budynkami ozdobione, handlowne maiące w ſobie dość znacznych kupców, iako to Greków i tamteyſzych rodowitych mieſzkańcow, znayduie ſię w tym Mieście i nasz Katolicki Klaſztor Kapucynow, którzy nas nawiedzać chcieli, ale to od Kommendy zabroniono było, a tak przenocowawſzy w Niżynie ruſzyliśmy do Baturyna na noc, Miaſto to ma bydź Xiążęcia Trubeckiego, w którym i mieſzkanie iego dość piękne widzieliśmy, a tam przenocowawſzy mieliśmy ſię nazaiutrz do dalſzey podróży, gdzieśmy przeieżdzali rożne Miaſteczka rownym względem noclegu iako i inne ſpoſobem, niemniey rzekę nazwaną Akę, którą

ile

ile w zimową porę po lodzie przeiechaliśmy, Miaſteczka zaś zwane Królewiec, Włodzimierz Orzeł na oſtatek przyiechaliśmy do Głuchowa oſtatniego Miaſta małoroſſyiſkiego w którym nocowaliśmy, Miaſto to nienaygorſze wałem i murem ſpuſtoſzonym opaſane, zaſtaliśmy tam JP. Szczeniowſkiego Staroſtę Traktamirowſkiego, tamże w niewoli ſiedzącego, a w przod nas ieſzcze z Barſkiey Konfederacyi zabranego, i przenocowawſzy w Głuchowie ruſzyliśmy o trzy mile ſtamtąd do wſi, gdzie iuż wielkoroſſya zaczynała ſię, i dowiedzieliśmy ſię że aż potąd Woiewodztwo Kijowſkie miało niegdyś ſwoie Granice, do którego to mieyſca trzydzieści mil i trzy z Kijowa rachować należało, w teyże wſi gdzie nocowaliśmy, z gruntu inſzy narod i iego obyczaie, ludzie to ſą prawdziwi moſkale, chodzą z brodami iak ich zwyczay, gdyż w moſkwie żadnemu chłopu brody go-

lić

lić nie ieſt wolno, tylko mieſzczaninowi i Szlachcicowi, i każdy tam ſtan nie podług upodobania, ale podług napiſanych i wydanych na to uſtaw chodzić i ubierać ſię muſi, i gdyśmy do tey wſi zbliżali ſię, wyſypał ſię tam lud z całey prawie wſi na naſze dziwowiſko, któren z iadących nas ſzydził, rzucaiąc na nas Sniegem i innemi bryłami, ale Porucznik naſz Kommendant gdy to zobaczył wyſkoczył z ſwoiego poiazdu, i onych kijem należycie po głowach biiąc, roſpędził, i po kwaterach ten nieludzki narod obchodził ſię z nami dość przykro, bo za pieniądze nawet ciężko u nich czego było doſtać, a ieżeli co przedano, to zdzierſtwem łakomym i niewymownym, a tak przebywſzy w tey wſi nocleg, ruſzyliśmy na zaiutrz na noc do Miaſta Siewſka, gdzie w drodze naiechała nas partya z Kijowa druga, z naſzego niewolnika złożona, która nas wyprzedziwſzy, przybyliśmy

na nocleg razem do Miasta Siewska, w którym nocowaliśmy, prowadził drugą partyą Kapitan garnizonu Kijowskiego człowiek srogi, i nieludzki, z naszemi Polakami surowo i dość przykro obchodzący się, niemogli się wyżalić na niego iak ten nie ludzko obchodził się z niemi iak ich ustawicznie lzył, i batogował maiąc na to umyślnie sporządzony nahay, bo który przez słabość swoię niemogł prędko wyskoczyć na sanie, zaraz od niego był chłostany batogiem, nazywał naszych Polakow Zydami Gdańskiemi i inne rożne im wynayduiąc przezwiska, a tak w tym mieście przenocowawszy, ruszyliśmy daley, Kapitan z swoią partyą naprzod, a my za nim pomaszerowaliśmy, nasz zas Porucznik kommendant zalecił nam a żeby gdyśmy iuż weszli w wielką rossyą o kożuchy starali się, a to tym sposobem a żeby na każdym noclegu trzy lub cztery kożuchy gdzie mogą bydź na

kwa-

kwaterach pokryiomo zabierać, i do iego oddawać poiazdu, któren oddawał potym te same naszym tym którzy to sobie sprokurowali, a gdy na zaiutrz chłopi zanosili użalenie, Starosta wieśniacki zwyczaiem iak u nas Woyt nazywaiący się niechciał dać kwitu, czyli rospiski, kommendantowi naszemu, z przyczyny pokrzywdzenia od przechodzącey iego kommendy, a zatym Porucznik kazawszy nam wszystkim posiadać na sanie, i wyiechać ze wsi na drogę, gromiąc nas za takowy postępek rożnemi słowy, pozwolił chłopom rewizyi, krórzy gdy nic nieznaleźli przy nas, na nich też samę furyą obrocił, wołaiąc na żołdatów kijów i batoża, za niesłuszne oczernienie swoiey kommendy, chłopi zaś obawiaiąc się kary, nie tylko kwit dla kommendanta dać musieli, lecz ieszcze onego znaczną pieniężną nadgrodzić kwotą, a iego też poiazdu iako Officerskiego nikt rewido-

wać nieważył ſię, i tak w każdey wſi na każdym noclegu, takowe mieliśmy zatrudnienie, aniżeliśmy doiechali do Kazania większa połowa naſzych w kożuchy przybrała ſię. Jadąc tedy wielką-Roſſyą przeieżdzaliśmy przez rożne miaſta niżey na, zwiſkiem wyrażone iako to Kaſzyr. Tułę, w Tule więc dowiedzieliśmy ſię że o 10. mil w Kałudze znayduią ſię naſi Biſkupi i JW. Rzewuſki Het: Pol: Koronny z Synem w niewoli z obrad Seymowych tamże zabrani, nieieden z nas ba prawie każdy wewnętrznym był poruſzony żalem, ſłyſząc o tey detencyi tak wielkich naſzych Senatorów i Patryotów, a tak w Tule tylko przenocowawſzy do Miaſta Kaſzyr zwanego, w dalſzą ruſzyliśmy podroż. Tuła Miaſto dość wielkie, z ſamych drewnianych złożone budynków, całe prawie rzemieślnikiem rożnym oſadzone, ſkąd wszelka broń na całą Armią Moſkiewſką wychodzi, i iak nam czy-

czyniono relacyą, że tak wielkie mnoſtwo rzemieślnika znayduie ſię że na dwadzieścia Tyſięcy woyſka za trzy dni wſzelkiey broni zrobić i doſtarczyć mogą, Kaſzyr Miaſto przebyliśmy tak iako i inne zwyczaynym noclegiem, potym iechaliśmy na Miaſto nazwane Murom, gdzie także nocowaliśmy, a potym Wołgą Rzeką która dość wielka i obſzerna ile zimową porą po lodzie mil trzy aż pod ſam właśnie Miaſto Niżniow nazwane iechaliśmy, a w Niżniowie też nocleg był nam oznaczony, Miaſto to nad ſamą Rzeką Wołgą leżące, maiące tytuł ſwoy Gubernij, ponieważ w nim już tam Gubernator znayduie ſię oddzielny od Moſkiewſkiego i Kijowſkiego, a od Granic naſzych Polſkich Roſſyiſkiego Państwa trzecia to iuż Gubernia zaczyna ſię, znayduie ſię w tym Mieście i murowanych domow znaczna dość liczba, większa iednak część z drewnianych budynkow zło-

żona, handlem i defluitacyą dość ſławne, niemniey w kupcow i mieſzkańcow dość dobrze ſię maiących obſite, ile Portowe i w dobrym dość mieyſcu założone Miaſto. Tam przenocowawſzy nazaiutrz ruſzyliśmy w dalſzą ku Kazaniu drogę, a przebywſzy Miaſteczko Czabaxary, niemniey i wſie rożne, w których nocowaliśmy, tudzieſz Miaſto Sijawſko mil trzy od Kazania leżące, do Miaſta Kazania około godziny pierwſzey po południu przybyliśmy.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

O przyprowadzeniu niewolnika Polskiego z Kijowa do Kazania i o dalszych onego obrotach.

NIE bez żalu wielkiego i ſmutku odległość od Oyczyzny rozważaiąc, do Kazania przybyliśmy, im głębiey albowiem i daley w Kray nas Roſſyiſki prowadzono, tym bardziey o ſwym powrocie do Oyczyzny wątpiliśmy, a o powodzeniu dalſzym iakie dla nas bydź miało, nikt wrużyć niepotrafił, ſzczegolnie tylko z codziennego doświadczania, że niemiało bydź na przyſzłość pomyślne, braliśmy miarę i podobieńſtwo. Gdyśmy więc przyiechali do Kazania zaſtaliśmy tam iuż w ſpoł-Braci naſzych, z ktoremi iakom wyżey wy-

wyraził Kapitan idąc, w Siewſku nas wyprzedził, i w przod nas z niemi do Kazania przybył, przywitaliśmy ſię mile a widząc ich wolno chodzących po mieście, bez warty cieſzyliśmy ſię przynaymniey ztego, że choć wodlegleyſzym zoſtawać będziem mieyſcu nie tak iednak przykrey iak w Kijowie doznawać będziem niewoli, czekaliśmy długo niżeli nam na tym mieyſcu ſtanąć rozkazano, gdzie nowy kommendant do dobierania niewolnika od Generała Gubernatora wyznaczony od kommendanta naſzego, któren nas przyprowadził przyimować i odbierać miał, ledwo albowiem iuż ku wieczorowi tey doczekaliśmy ſię dyſpozycyi, ſtoiąc na Rynku, zebrali ſię przecie kommendanci naſi i tak uſtanowionych nas w dwa ſzeregi, czytał ſtary kommendant z regeſtru i nowemu oddawał, któren przyiąwſzy nas w komendę rozkazał ſzerżantowi aby nas po kwaterach ros-

pro-

prowadził, które iuż zawczaſu dla nas iako ſpodziewanych obmyślone i oznaczone były, prowadził nas ſzerżant i oświadczył że nie z regeſtru iak wołani bywaliśmy, lecz kto ſobie zkim ſtać życzy ażeby tak po kwaterach ſtawaliśmy, byliśmy ztego kontenci, i w krotce nas po kwaterach roſprowadził, poſtawiwſzy nas podług wielkości kwater po dwoch, i po trzech, a w drugich mnieyſzych domach po iednym tylko mieścić ſię nam rozkazał, byli i żołdaty oznaczeni z których każdy miał nas po dzieſięciu w dozorze, i każdego rana i wieczora awizował, a potym rapport czynił ſwoiey kommendzie, mieliśmy wolność chodzenia wſzędzie po mieście, rano tylko do rapportu, a w wieczór dla nocowania w właſney kwaterze znaydować ſię byliśmy powinni, trzecia też partya z Kijowa naſzych w krotkim zaraz zanami nadążyła czaſie, i podobnież iako i my rozlokowa-

wana była, a tak w Kazaniu ſtaliśmy długi czas przy tańſzym i wygodnieyſzym iak w Kijowie życiu, Kazań Miaſto doſyć ieſt wielkie i obſzernieyſze od Kijowa, leży nad rzeką Kazanką zwaną, które było niegdyś Stołecznym Miaſtem i rezydencyą Hanow czyli Królów Tatarów Kazańſkich, i które Iwan Wasylewicz Car Moſkiewſki podkopawſzy ſię po pod rzekę Kazankę i zaſadziwſzy tam znaczne prochy minami dobył, i te aż do dziſieyſzego poſſydowaniu do dziedzicznego ſwego przyłączył Państwa, świadkiem tam ſą aż po dziś dzień wielkie rozwaliny ziemi od prochow zruynowane, Miaſto zaś ſame czyli Forteca murem dość grubym opaſane, naywięcey zkamienia cieſanego murowane ſą domy, inſzą iednak ſtrukturą do naſzych Europeyſkich budynkow cale nie podobne, gdyż to iuż w Azyatyckiey części świata znayduie ſię, domow iednak czyli budyn-

dynków takowych nie naywięcey, gdyż pomienioney fortecy ſzczupła dość ieſt cyrkumferencya. Jeſt także i Cerkwiow w tey Fortecy kilka, były to przed tym Meczety, teraz zaś na Cerkwie obrocone, i wewnątrz odmienione, lecz zewnątrz widocznie poznać ſię daie Azyatyckie dzieło, i że to było niegdyś Muzułmańſkim ſiedliſkiem, a od tey wychodząc Fortecy w prawą i lewą rękę, Miaſto z drewnianych i murowanych budynkow w dość wielką obſzerność i rozległość wybudowane, w całym zaś tym Mieście drewnianym i drugim murem opaſanym ſami tylko mieſzkaią Moſkale, Tatarom zaś iedna tylko ulica oddana, i to daleko za Miaſtem dla ich ſiedliſka, i lubo to Miaſto przed tym było własnością Tatarow Kazańſkich, bardzo iednak w Kazaniu onych mała iuż znayduie ſię liczba, ponieważ Moſkale całe to Miaſto własnym iuż napełnili narodem, ma-

ią też Tatarówie i Meczet w fwoiey ulicy, gdzie mieszkaią dość pięknie wyftawiony, ale za Kazań wyiechawszy fame iuż Tatarſkie wfie znayduią się, między któremi żadna się Moſkiewſka nieznayduie, ani też tam iuż o procz Tatara inszego człowieka widzieć nie można, chyba za mil 40. gdzie znowu inszy znayduie się narod, znaydowało się też w Kazaniu wiele znacznych osob po między Moſkalami dość wspaniałey duszy i ludzkich, którzy niektorych znacznieyszych Officyerów naszych do siebie pobrali, i pomimo traktament ze ſkarbu Imperatorſkiego dawany, mieli wzgląd o ich żywności i potrzebie, a takowa wſpaniałość i ludzkość uymowała ſerca naſze dla dobroczyńcow trzy partye niewolnika z Kijowa odeſlano do Kazania zimą, a JWW. Marszałkowie dway z Krakowa z nami zabrani, do dalszey dyſpozycyi w Kijowie zoſtawieni byli, odprawia-

liś-

liśmy Swięta Bożego Narodzenia w Kijowie, a w Kazaniu Wielkanoc, gdzie po Wielkiey-nocy przybyła znowu partya do nas do Kazania, Konfederatów w liczbie 160. ludzi w Soroce na Wołofzczyznie zabranych, podobnież iako i my rozlokowani zostali, aci czynili nam wiadomości rożne o procederze woyny Rossyiskiey z Portą Ottomańską, my ktorzyśmy po grofzy 10. brali w Kazaniu, łatwieyfze mogliśmy mieć wyżywienie, lecz Gemeyny którym tylko po grofzy 4. dawano, wielki głód i niedostatek cierpieli, fzukali robot ale nie każdy z nich onę mogł znaleść, mieli ieszcze sposob, że w Piątki lub Bayran Tatarski schodzili się pod Meczet, skąd znaczne od Tatarów odbierali iałmużny, a drudzy udawali się za Doktorów, gdyż w Moskwie tey sztuki niewiele zayduie się ludzi, i iawnie Moskali prostych ofzukiwali, smaruiąc ich ciemne oczy prze-

to-

topionym ſadłem niedzwiedzym iakoby to lekarſtwo pierwſzy wzrok przywrocić im miało, niewyſzło Niedziel trzy po przyiściu tey partyi zabranych z wołoſzczyzny Konfederatow, znowu naſzych Polaków nowa partya do Kazania przyſzła, między któremi był Kapitan Bieniowſki, któren w Polſzcze noſił na ſobie Imie Hadyka, a Rangę Oberſzteleytnanta, ten człowiek doſyć mizernie doſtał ſie w niewolą, bo zewſzyſtkiego od Woyſka nieprzyiacielſkiego odarty i ogołocony, w Kazaniu iednak mianuiąc ſię bydź Ewangelickiey wiary, od Ewangelikow znacznie w ſparty, a znaiąc dobrze Chimikę, i z złotnikiem tamteyſzym zaprzyiaźniwſzy ſię, używali w ſpolnie tey ſztuki, że w krotce przyſzedł do znacznych pieniędzy i porządney garderoby, był to człowiek nie tylko wyſokiey edukacyi, i wiele ięzyków umieiącym, ale przytym byſtrego i nader wykrę-

krętnego rozumu, General Gubernatór lubił się z nim bawić, i często bierał go do swego stołu, a po wyszłym tygodniu znowu świeża partya nadciągneła Konfederatów w znaczney liczbie, między któremi znaydował się i JPan Puławski Starosta Czereszyński, i wiele innych znacznych Osob, rozlokowano ich rownie iak i nas, dla JPana zaś Puławskiego Pałac był na stancyą ofiarowany, i innym znacznieyszym osobom wygodne i wspaniałe do lokacyi rozdano kwatery, a tak nas iuż w Kazaniu dość znaczna znaydowała się liczba, chodziliśmy wszyscy wolno i swobodne do czasu prowadzili życie, General Gubernator Kazański był człowiek ludzki i wspaniały, miał bywać niegdyć i w Polszcze w Charakterze Posła, nazwiskiem Jędrzey Samaryn, nie mniey i Zona iego Dama rostropna na Dworze Imperatorskim wychowana, ktorzy JPana Puławskiego Starostę

cze-

Czereſzyńſkiego każdego dnia miewali u ſiebie, i onego hoyną ludzkością przyimowali, a mowić można tyle z ich ludzkości i wſpaniałości korzyſtał, że nie tylko onemu wyſtarczało, ale i pomiędzy innych Konfederatów z potrzeby pragnących, hoynie rozrucał i ſzafował, i gdy względ wielki JWW. Gubernatorſtwo na W. Puławſkiego obracali, naſi wſzyſcy konfederaci w lepſzym co raz i ważnieyſzym u narodu tamteyſzego zoſtawali poważeniu, nayznacznieyſze kompanie i ſchadzki mieli ſobie za honor mieć gości na ſwoich ucztach z Polakow, Proſty także narod naſzym poſpolitym ludziom wiele wykroczenia przebaczał, a Komenda pod którą zoſtawaliśmy z miętkim była dla nas rygorem, i częſtym za wyſtępki pobłażaniem. Nadeſzła z nowu Partya nowa z Kijowa, świeżo z Polſki zabrana, w którey iuż i JWW. Marſzałkowie naſi przywiezieni byli, to ieſt

JW.

JW. Piotr Potocki, Woiewodzic Wołyńſki, i JW. Czarnecki, wſzyſcyśmy prawie wyſzli na przeciwko nich chcąc ich przywitać iako ſwoich wodzow i Kommendantów, Generał Gubernator dowiedziawſzy ſię o przybyciu iuż do Miaſta JW. Potockiego, wyſłał ſwoię paradną karetę, proſząc go z JW. Czarneckim do ſiebie, ale że JW. Potocki podrożą ſtrudzony pragnął odpoczynku, chowaiąc roſkaz JW. Gubernatora na inſzy czas ſię deklarował, przyſzła iednak po drugi i po trzeci raz kareta, ale ſię wymowił i na dzień iutrzeyſzy odłożył i zapewnił ſwoię bytność. Major zaś Xiaże Galiczyn zobaczywſzy ſię z JW. Potockim i z onym ſię zaprzyiaźniwſzy zaproſił do ſiebie na kolacyą obydwoch JWW. Marſzałków, którym i my aſſyſtuiąc na teyże uczcie znaydowaliśmy ſię, a nazaiutrz JW. W. Marſzałkowie Piechoto obadwa poſzli na Pałac Gubernatorſki, któ-

rym

rym naſzych Konfederatów do kilku set na aſſyſtencyą zebrało ſię, daiąc to poznać że nietylko w Polſzcze winni byli dla nich iako wodzow wſzelkie poſluſzeńſtwo, ale i w niewoli będąc pragnęli im wyrządzać wſzelką część i uſzanowanie, dziwował ſię Generał Gubernator, że tak wiele naſzych przyſzło którzy ſię na Pałacu i dziedzińcu ledwo pomieścić mogli, a tak zaſtawiwſzy tam ſwoich JWW. Marſzałków, ſami do kwater ſwoich powracaliśmy, przybyła znowu w Niedziel kilka świeża partya z Kijowa do Kazania, ktorzy nam powiedali, i że oprocz ſiebie którzy do nas pzybyli ieſzcze dość wiele w Kijowie naſzych znaydowało ſię, było iuż i Turkow dość w niewolą zabranych, z których iedni w Kijowie zoſtawali, a drudzy do Rygi i Włodzimierza inni zaś do Petersburga transportowani byli. Było więc naſzych doſyć iuż Konfederatów w Kijowie, napełniony też nie-

niemi był i Kazań, a zatym o transporcie iednych do innych Miast, a drugich o rozebraniu do woysk swoich zamyślali, i na ten czas zwoływano nas do Kancellaryi znaczne tylko wyłączywszy Osoby, mierzono każdego wiele ma calow niemniey i lata spisowane były, wypytywał się prawda JW. Gubernator o Szlachcie takiey którą by od żołnierskiego powinien wyłączyć iarzma, ale pomiędzy nami znaydowała się taka czarna dusza, która radziła Gubernatorowi wszystkę Szlachtę Towarzyski na sobie maiącą charakter razem z innemi na prostych obrocić sołdatów, doczego iuż były bliskie zawody, aż sami poszliśmy na Pałac i przy podanym Memoryale podaliśmy regestr wszystkich Konfederatów, w którym było dość iasne tłomaczenie każdego służby i Rangi przyzwoitey, a tak skłonny był na prożby nasze Generał Gubernatór, Gemeyni iednak nasi

iedni w partyą 270. Ludzi złożoną do Oremburcha Miaſta o 170. mil od Kazania odległego, a drudzy w partyą z 200. Ludzi złożoną do Tobolſka Miaſta o mil 200. od Kazania będącego w tamteyſze garnizony udyſponowani zoſtali, ſmutni byliśmy z ich rozłączenia, uważaiąc tak daleki ich marſz, do którego piechotą zabierali ſię, a ſobie wrużąc podobne w czaſie niepomyślności, że i my nieuydziem tego nieszczęśliwości kreſu, iakoż w poźnieyſzym czaſie ſam ſkutek tego złego przeświadczył nas o tey wyroczni. Wychodzili iuż do marſzu z płaczem rozłączaiąc ſię z nami, którym i my ſowicie dopomogliśmy takowey tragedyi, a tak wyprowadziwſzy onych za Miaſto i pożegnawſzy ich mile powracaliśmy ſmutni do ſwoich kwater, wkrotce iednak dla ciaſnoty w Kazaniu i bliſko naſtępuiącey zimy o transportcie nas niektorych daley z Kazania

do

do innych Miaſt na lokacyą zamyślano, i w niedługim czaſie wybrawſzy nas w partyą 170: Ludzi, do Miaſta Konguru o 70. mil od Kazania odległego, ſpędzone też dla nas były i podwody, że po trzech na ieden wóz ſiadaliśmy do takowey nas ruſzono podróży, a wyiechawſzy z Kazania przy konwoiu 10. Sołdatów i Kapitanie kommendę maiącym, iechaliśmy Tartaryą ſamą ktora zaraz za Kazaniem zaczynała ſię wſzędzie na noclegach od Tatarów mile byliśmy przyimowani, domnie tylko iakowyś wſtręt mieli, że ia całą świniego mięſa Tuſzę wiozłem z ſobą i one na kwaterze gotowałem co im obrzydliwość ſprawowało, zwłaſzcza gdy mięſo to Alkoranowi ich ieſt przeciwne. W tych wſiach któremi iechaliśmy, niewidzieliśmy żanych Panow ażeby te wſie były ich właſne i dziedziczne, iedynie iak zwyczay bogaci i ubozſi, a Rządca ieden w ka-

żdey wſi z tychże ſamych Tatarów dla rożnych między niemi ſpraw i zakłuceń był uſtanowiony, Meczety też każda wieś ſwoy miała gdzie na modlitwy zwyczayne ſchodzili ſię, a takiemi wſiami trzydzieści mil z okładem przyiechawſzy, i one pominąwſzy, przybyliśmy do takich wſiow gdzie inny nam pokazał ſię naród, byli to Wotiaki, którzy od Tatarów odmiennym zwyczaiem i ſtroiem rożnili ſię a nie znaiąc od wieków żadnego piſma ani Literatury inſzą wyznawali Religią, niewiaſty ich w ciekawym widzieć nam ſię dawały ſtroiu, zwłaſzcza na ich głowie wyſoka iakowaś machina bo więcey iak na łokieć uſtroiona, które wchodząc w drzwi do izby niſko bardzo nachylać ſię muſiały, aby trąceniem iakim nie obraziły i niezepſuły ſtroiu ſwego, na głowie inny zaś ubior na nich z płotna włoczką wyſzywany, noſili i ładowniczki na paſku wązkim rzemiennym, męſzczy-

zni

zni zaś z brodami i w ſtroiu od Moſkalow niczym ſię nieróżniącym, widzieliśmy ich chodzących do laſa i do wyſokiey a gładkiey Brzozy modlących ſię, bydła także i barany na ofiary palą, i one potym pſami karmią. Takim narodem mil kilkanaście iechaliśmy, a daley iuż poczynały ſię inſze wſie, w których byli mieſzkańcy moſkale, noclegi wſzędzie mieliśmy zwyczayne za ſwoy groſz żyiąc, gdyż codziennie dochodził nas zawſze traktament, a takiemi wſiami ieſzcze kilkanaście mil iadąc do Konguru przybyliśmy, w Kongurze tylko co przenocowaliśmy, druga partya naſzych Polaków z Kazania wyſłana natymże ſamym nas dopędziła mieyſcu, ztą dyſpozycyą, a żeby ona w Kongurze ulokowana była, a my daley ieſzcze bo aż do miaſta Solikamſka o mil znowu 80. od Konguru leżącego na zimową lokacyą udyſponowani byliśmy, zabawiliśmy ieſzcze dwa dni w Kongu-

gurze i dla blisko iuż następuiącey zimy nie co opatrzywszy się ruszyliśmy na podwodach do naznaczonego marszu. Wyiechawszy z Konguru w wyrażoną podroż do Miasta Solikamska iechaliśmy rożnemi na przemianę wsiami, to iest Tatarskiemi Czeremyskiemi a na reszcie Moskiewskiemi, mało iuż Tatarskich wsiow za Kongurem znaydowało się, w kilku iednak nocować nam ieszcze przypadało, gdzie kupowaliśmy dość tanio u Tatarów Burki i Woyłoki, na okrycie się dla ciepła, gdyż iuż w ten czas nagła była nastąpiła zima, porzuciliśmy iuż byli wozy, a na saniach iachać zaczęliśmy, i przybyliśmy na noc do wsi gdzie iuż Czeremysow zaczynał się narod, lud ten nie tylko w wielkiey prostocie, lecz w stroiu i obyczaiach rożnił się zewszystkim od tych narodow, które przeieżdzaliśmy, stroy u nich a zwłaszcza kobiet dosyć był ciekawy, które nie nosiły więcey odzienia na so-

ſobie iak iedne tylko koſzule z płotna rożną włoczką wyſzywane, po których opaſywali ſię, natych zaś koſzulach także z płotna ſtroy był niczym nieodmienny iako u nas Karmelici noſzą na habitach co nazywaią Szkaplerzem, i takowy ſtroy płocienny włoczką rożną wyſzywany blaſzkami rożnemi cynowemi i moſiężnemi gęſto naſadzany, u dołu zaś z przodu i z tyłu długiemi włoczkowemi frandzlami, na głowach też u dziewek iarmułki podobne Zydowſkim, także okrągłemi blaſzkami cynowemi i moſiężnemi ad inſtar pieniędzy robionemi naſadzane mieli, a które bogate, u takowych te iarmułki prawdziwemi ſrebrnemi pieniędzmi nabijane były, noſili koloru rożnego, czarne, czerwone, zielone i rożne, tak z materyi iako i kitaiu, mężatki zaś z płotna włoczką wyſzywanego ſtroy noſili na głowie, który był na podobieńſtwo Franciſzkańſkich Kapturów, z tyłu do ſame-

mego wiſzący paſa, ładowniczki na wąſkich rzemiennych paſkach u każdey znaydowały ſię, które noſiły z powinności i znaku ſwoiey Religii, co zaś do męſzczyzn ci żadnym od Moſkalow nie rożnili ſię ſtroiem, o ich Religij iaka bydź mogła, gdyż odmienna z gruntu od drugich Pogan, dowiedzieć ſię nie było można, albowiem i ięzyk onych cudowny z żadnym Narodem podobieńſtwa nie maiący, od nikogo wyrozumiany bydź nie mogł, Meczety żadne albo Zbory po ich wſiach nieznayduią ſię ani też onych modlących ſię zobaczyć można lud ſam proſty i chłopſki bez żadne piſmago i literatury, całopalone tylko czaſem czynią ofiary, takim narodem iadąc mil kilkanaście przybyliśmy do innych wſiow w których iuż mieſzkańce ſami tylko znaydowali ſię Moſkale, a takiemi wſiami uſtawicznie iadąc ſanną dobrą drogą, w twardą iuż dość zimę do Miaſta Solikamſka przyby-

liśmy, tylko co do Miasta wiechaliśmy i ſtaneliśmy na rynku wyſzedł do nas Kapitan Wolſki, naſz także Konfederat, którego z Kazania wziął był tamteyſzy Woiewoda do uczenia Synow ſwoich Francuzkiego języka, widzieliśmygo dość pięknie przybranego, my zaś w lichym i odartym zoſtawaliśmy odzieniu, witał ſię znami i całował mile, ſam nas wyſadzaiąc z ſani, gdyż niektorzy byli od zimna mocno pomarzli i tak w ſpieſznym czaſie z roſkazu kommendy po kwaterach dość ciepłych roſprowadzeni byliśmy, a nazaiutrz Kommendant naſz ktoren nas przyprowadził, tamteyſzey Kommendzie z regeſtru czytał i oddawał, Prowincya Solikamſka dość daleko od Kazania była odległa, miała ſwego Woiewodę, iako tam zwyczay że w każdey Prowincyi rządca takowy ma tytuł, do Kazańſkiey iednak należała Gubernij, Miaſto to nazwane od Soli, gdyż tam-

że

że bliſko ſię warzy, i od wielkiey Rzeki Kamy, która tam płynie Solkamſko, w laſach niezmiernych i gęſtych, widzieliśmy po tych laſach tak wielkie mnoſtwo Cietrzewi że gałęzie okrywaią, ktore chłopi tamteyſi łatwym bardzo ſpoſobem łowią, i one furami do Miaſta wożą, a nie drożey iak po groſzy trzy Polſkich parę przedaią, Chleba zaś drogość w tym Mieście dość wielką mieliśmy, tak że traktament niewyſtarczał na naſze pożywienie, z ktorego to nie tylko żywić ſię ale i okrywać nam ſię było potrzeba, a tylko po dzieſięć groſzy na dzień od bieraliśmy, coż dopiero mowić o innych, którym tylko po 4. groſze na dzień dawano. Pomimo niedoſtatek ktoren nas ciemiężył, mieliśmy wſzędzie wolność chodzenia po Mieście i za Miaſto do wſiow, gdzie ſię nam tylko podobało, nietrzeba ſię było obawiać żeby ktoren z nas zamyślał o ucieczce, gdyż iuż

od

od Granic Polſkich około trzech ſet mil z okładem rachowaliśmy, a zatym nikt by ſię był z nas nieodważył, w tak niebeſpieczną i daleką puſzczać ſię podroż, gdyż i tamteyſi rodacy, za trzy mile daley bez paſzportu chodzić ſię nieodważą, inaczey łapani do ſwego ſiedliſka odwożeni, i ſurowo karani bywaią, i lubo w Roſſyi kara na przeſtępcow i złych ludzi dość wielka i ſurowa znayduie ſię, niewſtrzymywa ta iednak tego ſkłonnego narodu do nayniegodziwſzych wyſtępkow, rozboynikow w tamteyſzym Kraiu i złodzieiow wielkie mnoſtwo liczyć można, którzy nie tylko lądem ale i wodą, to ieſt po Rzekach Wołdze, i Kamie, Łodziami ieżdząc rozboiem ſię bawią, ile te przez wielkie laſy płyną, a zatym takowi ludzie maią tam ſpoſob ukrywania ſię, widzieliśmy dość wiele połapanych przyprowadzonych młodych i ſtarych, którzy wyznawali iż po lat 40. i więcey

do

od młodości wieku w lasach tylko mieszkaiąc życie swoie całe na takowych trawili występkach, którym nie inna oznaczona bywa kara, iako bicie knutem nozdrzy wyrwanie na czole złodzieyskich liter wypalenie, i wskazanie onych w Siłkę do kopania gór srebrnych lub do iakich Fortec na wieczną aż do śmierci robotę, takowych Kryminalistow w Rossyi a osobliwie na Syberyi do dwuch kroć sto tysięcy naliczyć można,, którym iednak co rocznie daią odzienia, a co do pożywienia iedne tylko mąke na Chleb, i po groszy 4. w Miesiąc każdy na sol odbieraią, Miasto Sołkamsko dość porządne z samych tylko drewnianych złożone budynkow, Cerkwiow iednak murowanych kilka w nim znayduie się, za Miastem w drugą stronę lasy wielkie i gęste Pustynie same, bez żadnych mieszkańcow ktore na mil 200. ciągiem aż do lodowatego Morza ciągnąć się maią, a drugich koń-

końca Moſkali ſami iak nam powiadali nie ſą wiadomi, w zimie w tym Mieście do ſamego południa takąśmy widzieli ciemność, że idąc ulicą człowieka przed ſobą widzieć niemożna, dopiero po południu odkrywa ſię Słońce, i dzień dość iaſny i widny ſtaie ſię, w Lecie zaś dnia od nocy rozpoznać nie można, po tym tylko iedynie, że Słońce zaydzie, doſyć iednak w nocy widoku bo piſac i czytać beſpiecznie kto chce może, w zły bardzo czas ſtaliśmy w Solkamſku gdyż po ten czas drogość w tym Mieście z przyczyny nieurodzaiu niewypowiedziana była, a zatym naſi konſederaci chwytali ſię robot iakie tylko im trafić ſię mogły, znaydował ſię tam w tym Mieście Pan znaczny nazwiſkiem Turczeninow, ktoren dość znaczne dawał naſzym iałmużny, i częſto nas do ſiebie zapraſzał na obiad, a po obiedzie żadnego od ſiebie bez znaczney darowizny niepuścił, naro-

rodu zaś tamteyſzego uboſtwa codziennie po połtoraſta na dziedziniec do iego ſchodziło ſię Pałacu, których on zobaczywſzy, wſzyſtkich iałmużną opatrzył, był to w prawdzie Pan wielce bogaty, ale daleko więcey cnotliwy i wſpaniały, ſwoiemu narodowi bardzo przyiemny i miły, któren i od nas cudzoziemcow nieporownanych pochwał z iednał ſobie ſzacunek ſtoiąc w Solkamſku miewaliśmy też częſte od naſzych Polakow z Kazania wiadomości, a to naywięcey przez iadących kupcow, którzy nam donoſili tak o procederze woyny iako i o naſzych Polakow, że coraz więcey onych do Kazania przybywało, ſzły uſtawiczne partye niewolnika naſzego z Kijowa do Kazania, których z Kazania znowu po rożnych Miaſtach rozſyłano i lokowano, odprawiliśmy w Solkamſku Swięta Bożego Narodzenia tamże i Wielkanoc, i ſkończyliśmy tam Rok 1769. a za-

zaczęliśmy Siedmdziesiąty, którego niedokończywszy ruszeni zostaliśmy iak niżey wyrażono będzie. Pod czas teyże w Solkamsku bytności, umarło naszych Polakow Siedmiu, których daleko za Miastem w mogiłach pochowaliśmy, Woiewoda tamteyszego Miasta był dość surowy, i nas Polakow nienawidzący, niemogł. iednak na zbyt źle obchodzić się z nami nad przysłane iemu razem z nami ukazy.

W tym też Roku zaczęli nas iuż nazywać i w regestrach pisać Konfederatami, gdyż aż do tych por nazywali nas buntownikami, i wzruszycielami, aż też na to umyślnie przysłane były z woiennego kollegium ukazy. A gdy blisko dochodził Rok naszego stania w Solkamsku, powzięliśmy wiadomość że wyprawiono partyą naszych Polakow z Kazania z dwuch set ludzi złożoną na Syberyą do Tobolska, która tymże traktem na Solikamsko gdzieśmy

stali

ſtali iść miała, i że z Woiennego kollegium do odſyłania nas tam wſzyſtkich wydane były ukazy, doczekaliśmy ſię wkrotce tey partyi, która przyſzedłſzy do Solkamſka dwa dni ſpoczywała, a to dla przypaſow na drogę rożnego prowiantu, gdyż wyiechawſzy z Miaſta Solkamſka las wielki zaczynał ſię, którym mil trzydzieści iechać potrzeba, i lubo tym laſem iadąc, ſą pobudowane dla ſtanowiſka wioſki małe czyli chałupy, trudne tam iednak doſtanie żywności, zwłaſzcza dla liczney iazdy ludzi, która tamtędy maſzerowała, iechali wſzyſcy na podwodach a wypocząwſzy dwa dni w Solkamſku, i przyſpoſobiwſzy ſię w doſtateczny prowiant natakową podroż, ruſzyli do marſzu. Niewyſzło zaś dwoch Niedziel, kiedy i nam ſtoiącym w Solkamſku takowąż zapowiedziano drogę, i żebyśmy w wſzelką żywność i ſuchary przyſpoſobili ſię, a tak gdyśmy iuż przygotowali ſobie po-

trze-

trzebne zapasy, zaraz nas za w przod idącą partyą do rowney ruszono podroży.

ROZDZIAŁ V.

O transporcie niewolnika Polskiego na Syberyą.

JAkiey przykrości i smutku z oderwania nas od Oyczyzny i w daleki Kray zapędzenia przy niedostatku głodzie i nędzy doznawaliśmy, daleko więcey gdy nas w dalszą ieszcze Krainę pędzić miano, na ten czas żalu i umartwienia serce nasze uczuło, żaden z nas niemogł sobie czynic iakiey nadziei naprzyszłość pomyślności, bo z co-

dziennego powodzenia łatwo było można wróżyć o przyszłey nieszczęśliwości skutku. Wyiechaliśmy więc z Solkamską w tę podróż, na Podwodach i odiechawszy tylko mile od Miasta zaraz lasy wielkie i gęste zaczynały się, iechaliśmy niemi dzień cały i tak przybyliśmy do stanowiska z kilkunastu chałup złożonego, gdzie nam iuż nocować należało, wioska ta była przy gorach kamienistych i rzece czystey wody płynącey, w lasach wielkich, bez żadnych pol gdyż tamteysi mieszkańcy iedyny tylko maią sposob bawić się polowaniem, Łosiow wielkie mnostwo w tych lasach znayduie się na które doły kopią, i one takim sposobem dostaią, i znaczny ich połów zawsze miewaią, kupcy tam zaiezdżaią dla nabycia skur Łosich, i takowym mieszkańcom zboża i wszelkiey żywności dowożą, i od nich takowe skury za pomienioną żywność lub pieniądze nabywaią, mię-

sa

ſa Łoſiego doſyć tam znaydowaliśmy, i nie drożey one iak po groſzy dwa funt ieden płaciliśmy, przenocowawſzy w tey wioſce, ruſzyliśmy daley temi laſami w zamierzoną drogę, pytaliśmy ſię Moſkali iak daleko te laſy na bok ciągnąć ſię mogą, odpowiadali nam że żaden z własnych tamteyſzych mieſzkańcow końca onych niewiedział, gdyż chcąc one luſtrować albo by zgłodu umarł, albo też zabłądziwſzy wnich nazad by wyniść niepotrafił. Jechaliśmy więc tym laſem, przebywaiąc ſtanowiſka rownym iako i pierwſze ſpoſobem, za dni 5. doiechaliśmy do pol oranych, ktore należały do Miaſta Werchoturyi, to zaś Miaſteczko iuż było Syberyi początkiem, gdyż z tamtąd Syberſki kray zaczynał ſię, i odiechawſzy od tych laſow więcey iak poł mile, przed południem do Werchoturyi przybyliśmy, tam tylko cośmy ſtaneli dowiedzieliśmy ſię że Woiewoda tam-

teyſzy ma ordynans nas zatrzymania, i że tam zoſtać ſię mamy na zimową lokacyą, iakoż w krotce Kommenda nas tamteyſza odebrała, ta zaś która nas przyprowadziła wracała nazad do Solkamſka, rozdano nam kwatery i dość nas wygodnie umieſzczono, a co ſię tycze żywności, taką tanność tam znaydowaliśmy, że w całey Roſſyi którąśmy przeiechali takowey niewidzieliśmy, a zatym z tego przynaymniey byliśmy kontenci że wygodnieyſze niż w Solkamſku życie prowadzić możem. To Miaſteczko było Prowincyą do Gubernij Toboliſkiey należącą, a Wojewoda w tym Mieście znaydował ſię wielkiey polityki i grzeczności, któren na nas dość był łaſkaw i względny, bywaliśmy u niego częſto i przyimował nas grzecznie i zawſze do ſiebie zapraſzał, takowa Jego ludzkość i wſpaniałość kochać nam go właśnie wſzyſtkim roſkazywała, bawiliśmy iuż w Wercho-

cho-

choturyi około Miesięcy dwoch, aż nagły nadbiegł ordynans a żeby nas z Werchoturyi o 45. mil do Miasta Tumienia transportowano, a to z przyczyny, że inna partya naszych Polakow nadciągała, ktora na mieyscu naszym w Werchoturyi stać naznaczenie miała, dla której my ustąpić daley musieliśmy, przygotowano więc pod nas podwody, na których wybrawszy się prędko do Tumienia ruszyliśmy, iechaliśmy iuż wsiami mieyscem rownym, nie gorzystym, i gdyśmy przed tym słyszeli o Syberyi inaczey o niey sądzilismy gdyż rozumieliśmy, że ten Kray pusty, i bardzo mało mieszkańcow maiący, lecz gdy tam przyiechaliśmy zobaczyliśmy wielką wszystkiego obfitość, i widzielismy wsie dosyć piękne i gęste, a narod daleko przyiemnieyszy niżeli w Rossyi, iechalismy słobodami dość bogatemi, i nie długo iadąc przy pogodney chwili do Tumienia Miasta przyby-

li-

liśmy, w Tumieniu ſtaneliśmy około godziny 4. po południu, tamże nas Kommenda z regeſtru przeczytawſzy i odebrawſzy, po wygodnych rozſtawiła kwaterach. Miaſto Tumien daleko większe i wſpanialſze, niż Werchoturya niemniey w handle wſzelkie i kupcow ſławnieyſze, a co się tycze żywności, daleko większy doſtatek znaydowaliśmy, Ryb i mięſa niełatwowierna tanność kiedy kar aſiow kopę po kopiyce iedney, to ieſt po groſzy dwa Polſkich płaciliśmy, mięſa także funt po rowney cenie i taniey doſtać było można, a co należy do leguminy i nabiałow, te nadzwyczayną tannością kupowaliśmy, w całey okolicy Tumienia ſłobody tak z Moſkiewſkich jako i Tatarſkich mieſzkańcow ſą złożone. Gdyż Syberya było to niegdyś Króleſtwo Tatarow i cały Kray ten był to przed tym Muzułmańſkim ſiedliſkiem. Wygodne mieliśmy w Tumieniu życie, gdzie ku-

po-

powaliśmy bardzo tanie Kitaie ſkury Łoſie, z których to ſkur iedni ſpodnie, a drudzy żupany do mocnieyſzego chodzenia poſprawiali ſobie, nadchodziła też iuż i zima, ktorą tamże w Tumieniu przebydź ſpodziewaliśmy ſię. Partya naſzych Polakow ktora w Kongurze ſtała, w przod nas innym traktem do Tobolſka przeſzła, i inne partye z naſzych Konfederatów z Kazania wyſłane, rożnemi traktami do Tobolſka ciągneli ſię, ktore gdy tylko ſtaneły w Tobolſku zaraz brak czynił onych Generał Gubernator Tobolſki, i iednym ktorym chciał traktamentu podwyżſzał, a drugich na ſołdatow i kozakow podług woli ſwey i upodobania obracał, Gemeyni naſi w ten czas wſzyſcy przyiąć muſieli *onus Militare*, a iako ſłużba Moſkiewſka ieſt ciężka i mało płatna, tak naſzych Polakow do wielkiey przyprowadzała rozpaczy, Generał Gubernator Tabolſki nazwi-

ſkiem

ſkiem Denys Iwanowicz Czeczeryn, był Pan wſpaniały, lecz dumny i górnomyślny, trzema Orderami zaſzczycony, miał tytuł nietylko Gubernatora, ale i Vice-Reia Sibirſkiego Króleſtwa, był to człowiek wielką władzą maiący i pełnomocny, umiał troche mowić po Polſku, naſzych Polaków po kilkadzieſiąt razem do iego chodziło ſtołu, gdyż ſtoły u niego były nie tylko wſpaniałe, ale otwarte, gdzie wiele bardzo oſob mieściło ſię. Było między naſzemi doſyć muzykow nienaygorſzych, którzy i inſtrumenta do grania w Kazaniu pokupione z ſobą mieli, z ktorych był niewymownie kontent, i onych nakażde Bale i Aſſamble używał, bo lepſi muzycy od naſzych w tamteyſzey ſtronie nieznaydowali ſię, a był Pan bardzo bogaty, a przytym weſoły, i kochał wſzelkie rozrywki, niemiał żony bo iuż był wdowcem miał tylko corkę wieku ieſzcze niedoyrzałego, byli

też pomiędzy naſzemi niektórzy Szlachta, którzy dla większego ſiebie poważenia Grafami ſię tam nazywali, a to takowi kótrzy tu w Polſzcze nie tylko wioſki, ale i żadney ſwey niemieli Poſſeſſyi, udawało ſię im iednak że im n'a krótki czas ſłużył ten honor, nie bez znaczney korzyści. Drudzy udawali ſię za nayprzednieyſzych Doktorow chociaż tu w Polſzcze krawcami byli, i tym ſię długo wiodło, i znaczne iuż byli zebrali pieniądze, naoſtatek iednak niemogł ſię utaić ich ſzalbierſki poſtępek, za któren niemiłoſierną odebrali karę. Wzięli ſię inni do grania Kommedyi *ad Inſtar* Jezuickich Dyalogow, którym General Gubernator dopomogł do ſprawienia potrzebnych na to ſtroiow i ubiorów, ſam na takowych bywaiąc zawſze Komedyach, gdyż mu ſię podobały były, i porazy trzy będąc z córką ſwą, za każdy raz po ſto pięćdzieſiąt Rubli za bytność ſwoię zapłacił, inni

tak-

także znaczni Ludzie i Officyerowie którzy tam bydź chcieli ułożoną proporcyą pieniędzy płacić byli powinni. Rożni także rożne wymyślali zabawy, widząc Pana bogatego i hoynego, z którego łaſki każdy ſobie życzył korzyſtać, miał ſwoich nadwornych kilkadzieſiąt Husarow, do których naſzych Konfederatow wiele przyſtało, a drugich choć ſobie tego i nieżyczyli poniewolnie do tey zabierano ſłużby.

My zaś ſtaliśmy w Tumieniu ieſzcze ſpokoynie, odprawiwſzy tam Swięta Bożego Narodzenia, i bylibyśmy tam całą zimę zoſtawali, gdyby nie wyſtępek płochy między nami będącego Konfederata Moczydłowſkiego Kapitana, któren był powodem wśrod ſamych nayzimneyſzych mrozow ruſzenia nas z Tumienia piechotnym marſzem do Tobolſka, nagły przyſzedł ordynans że nas w połnocy ruſzono do takowego marſzu, a zwłaſzcza przygoto-

towane mieliśmy rożne z leguminy na zimę zapasy, które za małą kwotę Gospodarzom swoim sprzedawać musieliśmy, niemniey i nagle z kwater występować do udysponowaney podroży. Wymaszerowaliśmy w nocy z Tumienia, w Sniegi wielkie i mrozy pod ten czas srogie, a 25. mil z tamtąd do Tobolska rachowano, w którey drodze wielkiey zażyliśmy nędzy i uciemiężenia, przybyliśmy do Tobolska i długośmy na Rynku stali, czekaiąc iakowa z nami nastąpić ma dyspozycya, więcey iak godzin 4. strawiliśmy stoiąc na wielkim zimnie bez kwater, i oczekuiąc dalszego z nami rosporządzenia, i iuż dobrze ku wieczorowi nachylało się kiedy nas zwołano na Dziedziniec Pałacu Gubernatorskiego, na któren przyszedlszy prowadzono nas do Kancellaryi gdzie zaczęli nas mierzyć wiele któren ma calow niemniey i lata nasze spisywano, co oznaczało że do żołnierskiey służby

mieliśmy bydź zabrani, po ſkończonym takowym pomierze, i opiſywaniu lat wyſzlismy z Kancellaryi, i uszykowano nas w dwa ſzeregi, ſtaneliśmy przed odwachem i wyłaczono od nas Moczydłowſkiego Kapitana przynieſiono pęk kijow, poſtawiono go przed frontem, i bić niemiłoſiernie zaczęto, bito dość długo, a gdy iuż niemogł ſtać dłużey na nogach, Kommenderowano 4. Granadyerow ktorzy go między karabiny wziąwſzy trzymali, my zaś w ſzeregach ſtoiąc patrzyć byliśmy powinni na iego ukaranie, bito go ieſzcze długo do poty, do poki z Pałacu od Gubernatora niezawołano połno, to ieſt doſyć, a tak dopiero bić go przeſtano a na ſpoczynek do kordygardy pod wartę zaprowadzono. (Wyſtępek Moczydłowſkiego ſprawiedliwie zważaiąc nie był wielki, ktorego dla bagateli prożney i rościągłości onego nieopiſuię, ale i nigdy niebył wart takowego ukara-

ra-

rania:) Nas zaś stoiących w szeregach powtornie z regestru czytano i wyłączywszy od nas 3. Szlachty Towarzystwa, iako to Pawła Skrelowskiego, Michała Milewskiego, i Woyciecha Tęczyńskiego dla wysokiego zrostu do Granadyerskiey Roty ich oznaczono, wzięto ich iuż po między sołdatow, a nas dla nastąpioney nocy po kwaterach rosprowadzono. Przenocowaliśmy w Tobolsku, nazaiutrz pomienionych rekrutów 3. od nas wyłączonych do Cerkwi zawołano i przysięgać na służbę woyskową rozkazywano, lecz ci żadnym sposobem przysięgać niechcieli, za co wzięci pod aresztt, a potym niemiłosiernie i sromotnie ukarani zostali, wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga, przyniesiono kryminalne instrumenta, osobliwie drzewo iakoweś do którego za szyię ręce i nogi paskami rzemiennemi na przęczkach przypięci i tak długi czas smagani byli, aż ciało miey-

mieyſcami odlatywało, a po takim ukaraniu do kordygardy pod areſzt zaprowadzeni byli, i tam dzień cały i noc zoſtawali; nazaiutrz złożona była parada z dwoch Batalionow, Barabańczyki przynieśli z ſobą wielkie pęki kiiow i batoża a pomienionych areſztantow do powtorney wyprowadzono kary, lecz każdy widział że ſię tam iuż nie było nad czym paſtwić bo zaledwie tylko w nich duch kołatał ſię, i tak na intereſſowanie ſię wiele Oſob od powtorney uwolnieni kary, do Łazaretu odprowadzeni, a za polepſzeniem zdrowia wſzelako do ſłużby woyſkowey oznaczeni byli. Moczydłowſki zas Kapitan także z areſztu uwolniony zoſtał, gdyż i ten niemniey był chory. A tak do nas którzyśmy do Tobolſka przybyli, przyłączyli ieſzcze 150. Konſederatów i do Miaſta Tary o 50. mil za Tobolſkiem odległego w podroż nas udyſponowano.

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O wyprawie Polſkiego niewolnika z Tobolſka do Tary i o dalszym onego zabieraniu do ſłużby Woyſkowey.

NIGDY ieſzcze tak wielkim niebyliśmy napełnieni ſmutkiem, iak w ten czas, gdyśmy zobaczyli tak ſurowe poſtępowanie ſobie z niewolnikiem naſzym, tudzieſz i znami ſamemi niemiłoſierne obchodzenie ſię, gdy nam całą zimę pokoiu niedano, ale pędzono co raz w dalſzy Kray, a zwłaſzcza gdy i ta podroż piechoto nam naznaczona była, zima albowiem na Syberyi niema tu do naſzey w Polſzcze podobieńſtwa, daleko zimnieyſza, i mroźnieyſza, a śniegi tak bywaią głębokie że na łokci 10. od ziemi widzieć ich można.

Wy-

Wymaſzerowaliśmy z Tobolſka w ſam nayzimnieyſzy czas ſnieg i zawieruchę, użyliśmy w ten czas wielkiey nędzy i trudow, gdy żadney nie było znać drogi, a wśniegu po wyżey kolan brodziliśmy, cały dzień maſzerowaliśmy, a nie uſzlismy iak tylko milę iednę do wſi, do którey iuż poźno w noc przybyliśmy, prowadził nas Kapitan Garnizonu Tobolſkiego, i przy nim Kommenderowanych sołdatów dzieſięciu, ciepłeśmy mieli w tey wſi kwatery, w których po tak wielkim ſtrudzeniu długo na dzień ſpoczywaliśmy, Kapitan króren nas prowadził był dobry rozſądny, i litościwy, oświadczył nam sekretnie iż ma w ordynanſie dołożono że ieżeliby króren z nas zachorował, może brać pod niego podwodę, roſkazał nam tedy niektórym, abyśmy ſię przez Sierżanta choremi rapportowali, nie razem iednak, ale aż trzecią lub czwartą pominiemy ſtacyą, wdzię-

wdzięczniśmy byli ſwemu dobroczyńcy takowego dla nas dobrodzieyſtwa, i zaraz ośmnaſtu naſzych w tey wſi zachorowało, a naſz Kapitan podwody pod nich wziąść roſkazał, a gdyśmy daley wyiechali, żadnego zdrowego niebyło, i dla tego wſzyſcy do Miaſta Tary na podwodach przybyliśmy. Przybyliśmy do Tary, zaſtaliśmy tam iuż naſzych Konſederatów, wprzod nas ieſzcze z Toboljka przyſłanych, którzy na zimową lokacyą ſtać tam oznaczeni byli, rozlokowano nas po kwaterach, i tylkośmy przenocowali zapowiedziano nam, że ieſzcze ſto ſiedmdzieſiąt mil od Miaſta Tary, aż do Irkuckiey Gubernij maſzerować mamy, i nakazano nam, abyśmy gotowi byli w krótce do takowey podróży.

Kommendant Miaſta Tary był człowiek nie wymownie grzeczny, naſzym zaś Polſkim Językiem tak dobrze mówił, że rodowity Polak

nafz lepiey mówić nie może, pofzło nas do niego kilku exkuzuiąc fię aktualną fłabością, i uprafzaliśmy go, aby nas przy tey partyi która w Tarze zimować będzie zoftawić raczył, zbraniał fię wprawdzie takowego domyfłu, lecz potym przyrzekł nam takową uczynność, i tak nas od tey wyłączono Partyi, i w Tarze zoftawiono, nafzym zaś aby fię zabierali na zaiutrz do marfzu zapowiedziano.

W ciężkim na ten czas zoftawali fmutku niefzczęśliwi Towarzyfze nafi, gdy im tak daleką oznaymiono podroż, przy tak zimnym i mroźnym czafie śniegach i zawieruchach a zwłafzcza piechoto, rozważaiąc to że całą tę zimę trzeba im będzie przepędzić na tey niefzczęśliwey podroży, oddalenia nas famego od Oyczyzny iuż kilka set mil rachowaliśmy, a iefzcze daley nas pędzono właśnie iakby na wieczne tam fiedlifko, lub zatracenie, i ztakowych

po-

powodów wątpliwy powrot ſobie i innym do Oyczyzny wróżyliśmy, ſtrachem zaś y ſmutkiem napełnieni, w wielkiey zoſtawaliśmy rozſpaczy. A tak dzień iutrzeyſzy gdy naſtąpił, rozkazano naſzym wychodzić do marszu, przy których Kommenderowany był Porucznik z Szerżantem i 12. ſołdatami, wychodzili nieſzczęśliwi żegnaiąc ſię z nami w nadziei więcey nie zobaczenia ſię, i gdy iuż z regeſtru ich obrachowano i przeczytano, ruſzyli ſię w tę przykrą i uciążliwą drogę. My zaś zoſtaliśmy ſię w Tarze dane nam kwatery były, i tam iuż przez całą zimę przy tey partyi która tam ſtała zoſtawaliśmy. Tara Miaſto dość było porządne z drewnianych budynków złożone, w którym był Woiewoda i Kommendant Miaſta oſobliwy, my więc Polacy należeliśmy do władzy Kommendanta, Kommendant Miaſta był człowiek wielkiey grzeczności i ludzkości, bywaliśmy

u niego dość często, któren ustawiczne czynił relacye o niektórych w Polszcze mieyscach gdzie przed tym bywał, i wielkie pochwały dawał Kraiowi naszemu, nazywaiąc Obywatelow naszych Polskich pełnych ludzkości i spaniałości, a Woiewoda tamteyszy nie raz to słyszący od niego, brał do nas Polakow tamże będących dość dobre serce i przywiązanie, staliśmy więc w Tarze całą zimę spokoynie przy tanności tam zwyczayney, iaka iuż na Syberyi znayduie się, mieliśmy też sposobność iakiegokolwiek okrycia się, gdyż te 10. groszy któreśmy brali na dzień przy nadzwyczayney tanności wystarczały nam na wyżywienie nasze, i ieszcze nam coś zostawało. Kitaie że tam były bardzo tanie naywięcey z onych suknie sprawowaliśmy sobie. A gdy iuż nadchodziła Wiosna, przyszedł znowu ordynans, żeby nas wszystkich bez braku mierzyć opisywać lata nasze sizogno-

gnomią i włosy, i natychmiast zwołano nas do Kancellaryi i pomieniony dopełniono roskaz, co znaczyć miało że nieochybnie zabrani bydź mieliśmy do służby woyskowey, widzieliśmy też w Tarze, w Tobolsku, w Kazaniu, także i po innych rożnych mieyscach wiele naszych Polakow starych iuż mocno w rożnych tam stanach znayduiących się od kilkudziesiąt lak zabranych, ktorzy za rewolucyi Stanisława Króla Leszczyńskiego dostawszy się w niewolą niemieli iuż swego wybawienia, przerażał nas strach nie iednego obawiaiąc się podobnego niebespieczeństwa.

Gdy zaś iuż w Tarze skończony był pomiar zrostu naszego, niemniey lat naszych ułożony regestr, wyłączano w regestrach osobliwie starych a osobliwie młodych, młodszych nas do służby żołnierskiey w polowe Regimenta, a starszych w kozacką służbę zabrać udysponowano, i tak w kto-

w krotkim iuż czaſie ułożono z nas partyą w ſto dwadzieścia ludzi, zakazano podwody, i do Miaſta Omſka w korpus Dragońſki Sibirſkich, na Granicy od Tatarow Kirgiſki ſtoiący do marſzu nam zabierać ſię roſkazano. A gdy takowy pomiar i lat naſzych ſpiſywanie po kilka razy iuż bywało, mieliśmy przeto nadzieię, że i teraz nic to znaczyć nie miało, i niedawaliśmy wiary, abyśmy na ſołdatow obroceni byli, a tak gdy ſpędzono podwody, regeſtr też nas zoſtał iuż zupełnie ułożony, żwołano nas wſzyſtkich, odbierał nas pewny Officyer w Kommendę, przy którym i ſołdaci wykommenderowani byli, ruſzyliśmy po trzech na wozach do Omſka, przy pogodney chwili i drodze dobrey, którą iechaliśmy. W drodze na każdym noclegu po kwaterach w których ſtawaliśmy, wrożyli nam chłopi tamteyſi że przybywſzy do Omſka Miaſta, w Dragońſki mundur uſtro-

ustroieni będziem, niedawaliśmy im iednak wiary łaiąc ich ieszcze za takowy dyskurs, gdyż takowey relacyi z niemiłym gustem słuchaliśmy, a iadąc przez rożne Moskiewskie słobody mil dwadzieścia i pięć gdyż tylko z Tary do Omska rachowano, rano o godzinie dziesiątey, do udysponowanego nam mieysca przybyliśmy.

Przyiechaliśmy do Omska, dane nam były kwatery u mieszkalnych tam kozakow, gdyż w tym Mieście żadnych inszych mieszkańcow nie było, oprocz samych tylko woyskowych ludzi, iako to kozakow i dragonii, ktorzy w tym Mieście iako przy granicy będącym i nowo tam założonym siedlisku znaydowali się. Była tam Forteca z wałow ziemnych dość mocno sporządzona, w ktorey dosć było koszarow dla woyskowych ludzi wystawionych, nie mniey dla Generała Leytnanta, ktory tym Korpusem całym Sibirskim na granicy

po

po linii o kilkadziesiąt mil stoiącym Kommenderował, a zaś za Fortecą Miasteczko z drewnianych budynkow złożone, w których tylko sami mieszkali kozacy maiąc żony i domy swe własne, a tych było powinnością pilnować granic, i wszelką woyskową odbywać powinność, Rzeka Om nazwana przez środek Miasta płynie, na którey most dość dobrą strukturą iest zbudowany, a za Miastem Irtysz Rzeka dość wielka, ktorą przebywszy zaraz zaczyna się step pusty do Tatarów Kirgiskich należący, w tym korpusie Sibirskim znaydowało się dwóch Generał-Majorów, a trzeci Generał Leytnant, umarł był w ten czas Generał-Leytnant nazwiskiem Szpringer, i na mieyscu iego starszy Generał-Major nazwiskiem Staniszawski z Polaków niegdyś zrodzony do czasu tym Korpusem Kommenderował. Rozkazano nam przed nim stanąć, a ten nam oznaymił, że ma przysta-

ſłany ordynans z Woiennego kolle-
gium, aby nas wſzyſtkich zabrawſzy
w ſłużbę woyſkową po małey kwo-
cie do ſtoiących tam Regimentów
rozdzielił, czyniliśmy rożne prożby
naſze do niego uwolnienia nas od
tego Jarzma, ale te żadnego nieod-
bierały ſkutku; bo takowym prożbom
niemiał władzy Generał Staniſławſki
zadoſyć uczynić, oświadczał nam
iednak ſwą grzeczność i łaſkę, że i
pozabraniu nas do ſłużby będzie miał
ſwoy wzgląd i pamięć. Uſzykowa-
no nas w dwa ſzeregi, i rozracho-
wawſzy nas pokilku tylko dzieląc
do wſzyſtkich rozeſłano Regimen-
tów, ſtał w Omſku na ten czas Re-
welſki Dragońſki Półk, do którego
nas dziewięciu Polaków naznaczo-
no, a drugich do innych połków da-
ley od Omſka po granicy ſtoiących
po trzynaſtu i dwunaſtu do każde-
go udyſponowano, nas dziewięciu
w Omſku zoſtawiono, a reſzte na-
ſzych do drugich Regimentow ode-
ſła-

ſtano, zaprowadzono nas do Cerkwi i roſkazano nam przyſięgać na wierność ſłużby woyſkowey, ale z nas żaden przyſięgać niechciał, namawiali nas do tey czynności Officyerowie dość łagodnemi ſłowy, ale ich perſwazye prożno u nas miały animadwerſyą. Wyſzliśmy więc z Cerkwi i zaſtaliśmy iuż paradę z kilkunaſtu żołnierzy złożoną, która nas otoczywſzy do koła, prowadziła do areſztu, wzięci byliśmy pod areſzt i po dwoch tylko oſobliwie rozſadzeni, dzień i noc o głodzie przebyliśmy, a na zaiutrz po dwoch nas tylko przyprowadzali do Cerkwi, i do wykonania takowey przyſięgi przymuſzali, żaden z nas niechciał ſię dać na to namówić, dawaliśmy przyczyny że ſwoiey Oyczyznie przyſięgaliśmy i oney wierności dotrzymać powinniśmy, wyſzliśmy znowu z Cerkwi, i iuż nie po dwoch lecz po iednemu, że ieden o drugim niewiedział gdzie ſiedzi rozſadzeni

by-

byliśmy pod areſztem, dawano nam po ſuncie chleba na dzień 1 po kubku wody, a po wyſzłych dniach dwoch znowu do Cerkwi po iednemu przyprowadzeni byliśmy, i do wykonania przyſięgi namawiani, nic z nami niewſkurali, i wyſzedłſzy z Cerkwi złączono nas razem i do iednego iuż pod areſzt poſadzano mieyſca, ſiedzieliśmy tak Niedziel ſześć o wyżey tylko, wyrażonym poſiłku, to ieſt chlebie i wodzie, i codziennie namawiani byliśmy od przychodzących do nas Officyerow do zaprzyſiężenia woyſkowey wierności, ale ci z prożnym zawſze odchodzili od nas uſiłowaniem. Naſi też Polacy do drugich odeſłani Regimentów rowney z nami będąc myśli w niechęci wykonania przyſięgi, choć w odległości iuż znaczney od nas zoſtawali w podobnym byli iako i my areſzcie. A po wyſzłych Niedzielach ſześciu wyprowadzono nas z podwarty, przynieſione były pal-

pałki batoże i pletnie, któremi gdy nas bić zaczęto, dopiero przysięgę wykonać ofiarowaliśmy się, ale w tamtych Regimentach tak byli nasi zacięci, że się niemiłosiernie bić dali, bo po 800. i po połtora tysiąca kijow w plecy odbierali, i po dwa razy takową odnosili karę, zaledwie przecie dali się przyciągnąć do wykonania tych roskazow. A gdy iuż przyięliśmy poniewolnie służbę żołnierską, przyszła ieszcze partya z Tobolska w stu kilkadziesiąt ludzi złożona i podobnie po tychże Regimentach iak i my umieszczona była, z Kazania także szły partye naszych Konfederatów, które po mimo tylko Tobolsk przechodzili, prosto do naszego Korpusu i rownie iako my i insi do tey zabrani byli służby.

Tamci zaś Konfederaci którzy z Tary pod czas samey zimy o 170. mil do Miasta Irkucka odesłani byli, inne i odmienne od nas mieli po-

wo-

wodzenie. Albowiem ci gdy tam zaprowadzeni byli, rozdani byli chłopom po rożnych słobodach, odięto im traktament, i rozkazano aby gospodarzom swoim dopomagali Rolniczych robot, i wspolnie z onemi pracowali, od których za to żywność wszelką mieć byli powinni, zostawali tam Miesięcy kilka, ale ci nie tylko że do żadnych robot brać się niechcieli, ale gospodarzom swoim tak się naprzykrzyli byli, że iuż dawali im i pożywienie, aby tylko spokoynie z niemi obchodzić się chcieli, w początkach albowiem gospodarze tamteysi ieść im dawać niechcieli, spodziewaiąc się że tym sposobem pociągną ich do wspolney z sobą pracy, lecz nasi w takowey zostawaiąc rospaczy gospodarzow od stolów odpędzali, iedzenia onym odbierali, i gdzie co wynaleść mogli do pożywienia zabierali. Takowy sposob tamteyszym mieszkańcom tak się był naprzykrzył, że chcąc

miec

mieć własną spokoyność wygodną bez żadnego zapracowania dla naszych Polaków żywność obmyślali, cierpiąc ich iakoby exekwuiącego żołnierza. Ale w czasie niedługim do Gubernatora suplikowali, prosząc aby onych od nich oddalił, donosząc, że nie tylko od Polaków żadney mieć niemogli w pracy swoiey pomocy, lecz ieszcze od nich kłopotów niepotrzebnych i uciążliwości doznawali, a zatym Gubernator tamteyszy z pomienionych słobod sprowadzić ich rozkazał, i iuż w Mieście Irkucku po kwaterach ulokować onych postanowił, znaydował się w Irkucku pewny Officyer zawyſtępek od Rangi odsądzony, któren informował naszych, że to co się z niemi dzieie własnym iest postępkiem i rozkazem Generała Gubernatora Tobolskiego, iako całey Syberyi rządzcy, i podał im sposob ażeby w pokrzywdzeniu takowym do samey Hosudaryni list, któren od

ka-

każdego pokrzywdzonego bywa przyięty i odesłany napisali, a takowe pismo u Moskalow zazywa się na Imie Hosudaryni, zainformował ich, ażeby znalezli sposob iakowy do Sądowey Izby wciśnienia się, gdzie do Sądzenia spraw zasiada Gubernator z Assessorami, a tam iest krzesło Imperatorskie, nad którym i Portret przybity, ażeby napisawszy list w pokrzywdzeniach swoich, i ten zapieczentowawszy przed to położyli krzesło, a takowy list natychmiast do Petersburga odesłany bydź powinien. Stało się tak że nasi Polacy wynaleźli sposob wniścia do tey Sądowey Izby i położyli ten list przed krzesłem Imperatorskim, porwał się Gubernator od stołu i zmieszał się był niepomału, iednakowoż ten list do Petersburga iako nayprędzey odsyłać musiał, i przyszła rezolucya ażeby naszym traktament zatrzymany za kilka Miesięcy powrocić i odesłać ich na

pod-

podwodach pod Tobolfk, gdzie żeby fpokoynie zoftawali przy traktamencie aż do dalfzey dyfpozycyi z Kollegium Woiennego. My zaś w flużbie żołnierfkiey zoftaiąc czas nie mały, gotowaliśmy fię do marfzu, albowiem nagły ordynas przyfzedł do korpufu nafzego, ażeby iąko nayprędziey za kałmukami wpochod fpiefzyliśmy.

W Roku 1771. kałmucy których pod Oremburchem znaczna liczba miefzka, pofiadaiąc tam ftep dość wielki i pufty, doftali ordynans poyść w pochod do Armij przeciwko Turczynowi, albowiem ci rownie iak i Dońfkie Kozaki i Bafzkiercy flużą Mofkiewfkiemu Pańftwu woyfkowym fpofobem, i do woyny zawfze fą obligowani, przydana im była Artylleryа, a Xiąże ich nazwifkiem Bambura zabrawfzy onych czterdzieści tyfięcy miafto do Armij pomafzerować, do Chinij fwoy marfz obrocił, oczym gdy Dwor

Pe-

Petersburſki uwiadomiony zoſtał, dał nagły ordynans korpuſom Oremburſkiemu i Sibirſkiemu iak nayprędſzey za kałmukami pogoni, ſzli kałmuki marſzem ſwoim nagłym, i zmierzali ku Kirgiſkim granicom, gdyż nayłatwieyſzego tamtędy przeyścia założyli ſwoy zamiar, korpus Oremburſki z dzieſięciu tyſięcy złożony w też szlady zaniemi pomaſzerował, a my z korpuſem Sibirſkim z dwunaſtu tyſięcy złożonym zaſtąpić drogę kałmukom gotowaliśmy ſię, z Kirgiſkiemi także Tatarami woyſko naſze miało umowę, a żeby kałmukow przez ſwoię ziemię nieprzepuſzczali. Lecz kałmucy ſpieſznym marſzem idąc, i od Oremburſkiego korpusu dość wiele oddalili ſię i od nas zaſtępuiących im daleko wyboczyli, a Kirgiſkich Tatarow nie chcących onych przepuścić boiem idąc do kilku tyſięcy trupem położyli, i nabrawſzy u nich świeżych koni, a ſwoie zoſtawiwſzy, daleko od

woyſk naſzych oddalili ſię, my niewymownie ſpieſznym marſzem za niemi maſzerowaliśmy, ſzliśmy puſtym ſtepem bez żadney drogi przez Kirgiſką ziemię, a Tatarowie Kirgiscy byli nam przewodnikami, były w ten czas gorące czaſy, a wody przez dwa dni i trzy dni maſzeruiąc tym ſtepem doſtać niemogliśmy, ledwo czwartego lub piątego dnia do wody doyść mogliśmy, i gdy tak częſto bez wody zoſtawaliśmy, wiele bardzo u Kawaleryi naſzey koni pozdychało, nie mniey też i ludzi poumierało, a chorych dość znaczną liczbę liczyliśmy. Maſzerowaliśmy iednak daley dość ſpieſzno, i iuż właśnie kałmukow doganialiśmy, bo gdzie oni nocowali to my iuż na to ſamo do noclegu w te tropy tegoż dnia na ich przychodzili mieyſce, pominęliśmy Kirgiſow, przyſzliśmy do Buharcow tak nazywaiących ſię Tatarow. których Prowincya dość mała, i ſzczupła ci ro-

rownie iako i Kirgiſy mieſzkaią w ſtepach puſtych bez budynkow, o których niżey wyrażono będzie, a pominąwſzy Buharcow przyſzliśmy do Taſzkińſkich Tatarow, których iuż prowincya bogatſza i we wſzyſtko obfitſza znaydowała ſię, mieſzkaiąc w budynkach i Rolnictwem ſię bawią nie mniey i handlem, iako to Perłami złotem, i innemi drogiemi Kamieniami. Maią ſwego Hana któremu naywięcey Zwierzem rożnym i bydłem dań wypłacaią, pominęliśmy onych i niemogąc ieſzcze dognać kałmukow do inſzey Prowincyi Tatarſkiey gdzie Chiwińcy mieſzkaią przymaſzerowaliśmy, widzieliśmy ten narod nikczemny po między ſkaliſtemi gorami mieſzkaiący, których przemyſł i ſpoſob życia był naywięcey bawić ſię polowaniem, znaydowało ſię w tamtych ſtronach u nich zwierza drogiego dość wielka liczba, iako to Soboli, Kun, Lisow przednich, których

u nas Krzyżakami zowią, a co ſię tycze żywności i bydła tak ſą ubodzy że zaledwo żyć mogą, zwłaſzcza gdy ich zima tęga iakiey tam ieſt zwyczay przyciſka, maią także ſwoiego Hana udzielnego, któremu daninę czyli Jaſak zwierzem oddaią. Już tedy właśnie z kałmukami ſpotkać ſię ſpodziewaliśmy, gdyż od nich nie dalekośmy zoſtawali, tylko ſkała iedna czyli góra była nam naywiękſzą przeſzkodą, około którey krążąc niżeli do kałmukow przebraliśmy ſię, kałmuki ścieſzką małą na tey wysokiey ſkale będącą i nad rzeką Buchtarmą zwaną wiſzącą gdzie ledwo pieſzy człowiek przeyść mogłby, oni tamtędy ſkońmi przebrać ſię potrafili, a przebrawſzy ſię przez tę ſkałę na rowne iuż mieyſce dość ſpieſzno iedni wpław, a drudzy na przewozach przez rzekę Buchtarmę ſię przeprawiwſzy na Chińſkich ſtaneli granicach, my też daley za niemi gnać ſię ordynansu nie-

nie mieliśmy, i dla odpoczynku koniom i sobie zostawaliśmy przez dwa dni przy rzece Buchtarmie, skąd naszych Polakow sprzykrzywszy sobie woyskowe trudy, iedney nocy 39. przeprawiwszy się przez rzekę do Chiń dezerterowało.

Wypocząwszy nad rzeką Buchtarmą trzeciego dnia do marszu zabieraliśmy się, mieliśmy znaczny z sobą zapas Sucharow na mąkę potłuczonych, któremi cały czas iedynie tylko żywiliśmy się, powracaliśmy tym samym mieyscem, a potym pustym stepem gdzie często bez wody po trzy i cztery dni zostawaliśmy, i takim marszem kilkadziesiąt mil maszerowaliśmy, aż do Semipołatow, czyli siedmiu Pałacow, których tam tylko mury i obaliny widzieliśmy, żadni tam mieszkańcy nieznayduią się a od kogoby te gmachy wystawione były dowiedzieć się niemogliśmy, ztamtąd też iuż nie naydaley do rzeki Irtysza i granic naszych by-

było do kąd my przyſpieſzaiąc dla znacznego iuż ubywania nam prowiantu zakilka dni przybyliśmy, przymaſzerowaliśmy do Omſka gdzie przybyła znowu partya naſzych Konfederatów z Kazania do ſłużby żołnierſkiey w tenże korpus udyſponowana, którym rozdane były kwatery, zapowiedziano im aby nazaiutrż rano do przyſięgi zebrali ſię, było w tey partyi ludzi 120. Ale oni nieczekaiąc dnia iutrzeyſzego, nocowawſzy u kozaków na kwaterach, i onym nieco zabrawſzy broni i ammonicyi i przeprawiwſzy ſię przez rzekę Irtyſz do Kirgiſkich Tatarów pomaſzerowali, myśląc o ſwoim wybawieniu, lecz w gorſzą ieſzcze do ſtali ſię niewolą bo Kirgiſy zabrawſzy onych, iednych Taſzkińcom poprzedawali, a drugich do paſienia bydła ſwego i baranow po obracali, uciekło ztamtąd na zad 4. do Omſka, którzy doſkonałą o tym uczynili relacyą.

Pro-

Prowincya Tatarow Kirgiſkich na mil ſto z okładem ma ſwoiey w ſzerz rozciągłości, ale w zdłuż większa, narod ten mieſzka w ſtepie puſtym bez żadnych budynkow chleba nieiedzą, ani żadnego Rolnictwa nieznaią, ſzczegolnie tylko mlekiem i mięſem żyią, bydła maią aż nazbyt wielki doſtatek, ponieważ goſpodarz ieden może mieć 5000. Baranow 2000. rogatego bydła 1000, lub więcey koni, a 300, lub 400. Wielbłądów, mieſzkania ich permodum namiotow, z Woyłokami nakrywane, maią takowe płoty drewniane na ſprężynach żelaznych ſkładane, które do koła ſtawiaią a potym Woyłokami okrywaią, nawierzch zaś maią krokwie z żerdzi na ſprężynach żelaznych z robione, które także Woyłokiem nakrywaią z zoſtawioną dziurą do wychodzenia dymu ogniowego, któren na środku palą, maią kotły naywięcey żelazne, w których mięſo gotuią, i mi-

miſeczki małe na podobieńſtwo fliżanek drewniane Chińſkie, któremi gdy ſię ugotuie mięso roſoł piią, a potym ſame mięſo iedzą, nie długo oni na iednym mieſzkaią mieyſcu, gdyż bydła ich wielość dla wypaſienia trawy częſtego potrzebuie przeprowadzenia ſię, a w ten czas dopiero gdy ſię przeprowadzaią zbieraią domy ſwoie i te na Wielblądy kładą i wynalazłſzy o mil kilka lub kilkanaście doſtatek trawy na inne z bydłem ſwoim prowadzą ſię mieyſce, goſpodarzow też nie mieſzka w iednym mieyſcu nad ſześciu lub ſiedmiu, gdyż i ci wielką ſwą liczbą bydła na mil kilka zabiorą obſzerności, pieniędzy żadnych nieznaią ani ich biorą gdyż wſzyſtkie potrzebne ſobie rzeczy na zamianę bydła ſwego nabywaią, z moſkalami uſtawicznie Jarmarczą na zamian rzeczy i czaſem kilkanaście a bardziey kilkadzieſiąt tyſięcy bydła nad Irtysz Rzekę przypędziwſzy, przeprawiaią

ſię

ſię moſkale do nich za Irtysz i tam z niemi na rożne mieniaią towary, za iedno tylko bydło barany i konie, z niewypowiedzianym iednak zyſkiem gdyż za tanią rzecz kilka wartuiącą złotych można doſtać bydlę ktore kilkadzieſiąt złotych może bydź warte, barany u nich ſą wielkie, a w ogonach ſamych poł-kamienia i więcey łoiu maiące, którego to barana za ſiekirę iednę iak tam doſyć ſą tanie, bo tylko 20. groſzy wartuiącą wymieniać można, kupcy zaś moſkiewſcy o ſto kilkadzieſiąt mil na takowe ieżdzą Jarmarki, które tylko w lecie bywaią, w zimie zaś nie, bo ich bydło niezmiernie ſchudnie że nic prawie niewarte, albowiem iak zimą tak latem po ſtepie chodzi, i tym ſię żywi co kopytami z pod śniegu wydobędzie, i dla tego naypierwey pędzą konie, pótym bydło, a na oſtatek owce i barany, trawy tam iednak bywaią wyſokie że ich z pod śniegu bydło

ła-

łatwo wygrzebie, w zimie wiele tego wyzdycha, ale też i w lecie wiele go się urodzi, pochudnie mocno w zimową porę lecz w lecie przez żyzność wielką traw do takiey przyidzie sytuacyi, że tłuścieyszego widzieć nie można.

Widzieliśmy ich Hana którego nazywali Abtay Sułtan w stroiu staroświeckim z Chińskich materyi bogatych koloru czarnego w Złote kwiaty, inni zaś Kirgisy wszyscy w iednakowym stroiu widzieć się dawali naywięcey w prostym w pasach zawsze rzemiennych choć po atłasowey sukni opasanych wązkich cwieczkami nabijanych, przy którym i nóż wisi na łańcuszku w skurzanym futeraliku, Meczetow w ich ziemi żadnych nie widzieliśmy, ludu tego rachować można nie więcey iak do trzech-kroć sto tysięcy oboiey płci w ich ziemi.

Buharcy także przez których przeieżdzaliśmy żadnym się nie rożnią po-

podobieństwem od Kirgisow, a zatym opisywać ich byłaby rzecz prożna.

Pułki nasze Dragońskie po Linij od ich granic na kilkadziesiąt mil rościągały się w których wszystkich nasi Polacy po pewney kwocie rozdzieleni znaydowali się.

Byliśmy Rok cały w tych Pułkach Dragońskich aż do przybycia Generała Dekolona, któren na mieysce zmarłego Generała Szpringera przysłany był, iako Generał Lieutenant całym tym kommenderować korpusem, a gdy przybył do nas Generał Dekolon przywiozł z sobą nową dyspozycyą cały ten nasz reformować Korpus.

Reformował go zupełnie i z całego tego Korpusu, w którym tylko sama znaydowała się konna Jazda zrobiono z niego piesze letkie Kommendy i bataliony, letka każda Kommenda zamykała w sobie dwie roty muszkaterskie, rotę Jegerską i rotę Dra-

Dragońſką, i tą Kommendą Major ieden Kommenderował, Batalion zaś zamykał w ſobie ſiedm Rot czyli Kompanij, którym także Sztabs-Officyer ieden do kommenderowania był oznaczony, i tak z pomienionego Korpuſu uformowano ſiedm takich letkich Kommend i ſiedm Batalionow, naſzych zaś w ſzyſtkich Polaków do Piechotnych Kommend obrocono, w których potym lat trzy zoſtawaliśmy.

W Toboſku którzy naſi zoſtawali ieſzcze do woyſkowey niezabrani ſłużby nie naygorzey onym powodziło ſię, brali traktament doſtarczaiący na ich wyżywienie, i ſwobodne prowadzili życie, do Kazania zaś przybywało co raz więcey Konfederatów, świeżo w Polſzcze od woyſk Moſkiewſkich w niewolą zabieranych, z któremi i Marſzałków kilku zabrano, iako to JW. Zielinſki, Sieniawſki, Kadłubowſki, Malewſki i inni, znaydowało ſię więc

i w Kazaniu dosyć naszych Konfederatów, z których iednych do Oremburcha, drugich do Tobolska a trzecich do Chłynowa i Simbirska, na Lokacyą odsyłano, niemogli się nasi wyżalić na zdradliwe w Polszcze nasze Kommendy, że takich wiele znaydowało się, którzy tylko prywatnego swego szukaiąc zysku wiele nieszczęść przynieśli Narodowi naszemu, ludzi których zrekrutowali i Skonsederowali, tych samych marnie gubili gdy zdradliwym podstępem onych zaprzedawali moskalom, iednych o śmierć przyprawuiąc a drugich w niewolą poddaiąc. Temiż czasy Kapitan Bieniowski nasz Konfederat, w Polszcze przed tym noszący na sobie Imię Hadyka, a Rangę Obersztе-Lieutenanta uciekł był z Kazania, zmyśliwszy sobie ordynans i udaiąc Kuryera do Miasta Moskwy, gdzie przyiechawszy oświadczał swoiego zabrania w niewolą niewinność, i iuż miał bydź u-

uwolnionym, na oſtatek iednak wydały ſię iego ſztuki wzięty pod areſzt i odeſłany aż na koniec Syberyi do Miaſta Kamczadki na wieczne ztamtąd nie wypuſzczenie, tam przywieziony w ſadzony był do ciemnego więzienia, w którym rok wyſiedziawſzy, dano mu kwaterę i miał wolność wſzelką chodzenia po Mieście, Kommendant tamteyſzy był Cudzoziemiec bierał go częſto do ſiebie na obiady, i onemu wiele ſwey wyświadczał łaſki, aże odnoga Morſka płynie pod ſamym Miaſtem Kamczadką Kapitan Bieniowſki znaiąc dobrze *Artem navigationis*, czyli ſztukę Marynarzow uſtawicznie myślał o ſwym wybawieniu, było też w Kamczadce do kilkuset kryminaliſtów w więzieniu z któremi on maiąc ſpoſobność rozmawiania ſię, namawiał ich z ſobą do ucieczki i upatrzył czas, gdy pewnego czaſu przypłyneli dway Woiewodowie Batami, na których Srebro, i Sobole

przy-

przywieźli, na ten czas Bieniowſki pomienionym kryminaliſtom otworzywſzy więzienie i onych wypuściwſzy, w padł z niemi na odwach żołnierzy tamteyſzych pozabijał, broń zabrał, Kommendantowi także tego Miaſta nieprzepuścił, i w ſiadłſzy na pomienione Baty, na których Srebro i Sobole przywiezione były, odbiwſzy ſię od brzegu z przybranemi do ſiebie towarzyſzami, uciekł aż do Francyi, zabrawſzy z ſobą znaczne korzyści. Puścili ſię za nim moſkale w pogoń, ale go znaleść ani dognać nie potrafili.

ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

O Przyimowaniu z naszych nie których Polaków Schyzmy Religią tudziesz i o powietrzu w Moskwie będącym.

GDY iuż znaczna liczba naszych Polaków w niewoli liczyła się, z których do kilku tysięcy w woyskową zabrano służbę i oną uciemiężano, wydane były propozycye, że ieżeli kto z Polaków zechce przyiąć Religią Moskiewską ośmnastu Rublami nadgrodzony będzie i od służby żołnierskiey uwolniony. Do takowych propozycyi wiele Polaków naszych nakłoniło się, a naywięcey z prostactwa, którzy swobodnieyszego życia pragnąc, ten Proiekt iakoby z uszczęśliwieniem dla nich miał bydź przyimowali, i nie było tego dnia żeby nie przyszło naszych sze-

ściu

ściu lub dziesięciu razem do Kancellaryi, prosząc o przyięcie ich do Religij, którym ta łatwość na tych miast z oddaniem ośmnastu Rubli, i uwolnieniem od służby woyskowey czyniona była, a takim sposobem w Tobolsku 180. w Tarze 50. w Tumieniu 75. w Irkucku 8. w Opończynie 20. a w Kazaniu 96. Moskiewską przyięli Religią. Dana im więc była wolność żenienia się i szukania sobie sposobu do życia.

Tego też Roku powietrze znaczne w Rossyi zaięło się, albowiem w Kijowie znaczna bardzo część ludzi wymarła, samych rekrutów do Armij pędzonych, do dziesięciu tysięcy powymierało, z wielu też w Kijowie umarłemi domy po zabijano, gdyż codziennie znaczna liczba ludzi umierała, siedziało w ten czas Turków w Kijowie do ośmiu set w niewoli, a i naszych Polaków połtorasta liczyło się, i tak Turcy iako i nasi Polacy musieli codzien-

nie chodzić do kopania dołow, umarłych zawſze znaczną liczbę z domow wywozić i zakopywać, a w tak nayokropnieyſzych i niebeſpiecznych czaſach żaden z naſzych Polaków ani z Turków nie umarł.

Znaczna część Turków w niewoli znaydowała ſię, bo onych do dwudzieſtu kilku tyſięcy rachowano, a i naſzego niewolnika Polſkiego nie małą liczono kwotę, w ſamym także mieście Moſkwie do ſtu tyſięcy ludzi w też powietrze wymarłych rachowano, a i po innych Miaſteczkach narod tamteyſzy tey doznawał klęſki, która dopiero w zimie po Nowym Roku uśmierzyła ſię. A gdy iuż czas trzecioletni dochodził iak my w Sibirſkim korpuſie będąc w woyſkowey zoſtawaliśmy ſłużbie, przyſłany był do korpusu naſzego nagły ordynans prędkiego pod Oremburch wymaſzerowania, odebrany był ten ordynans dnia 9. Września w Roku 1773. a Kommendy naſze pie-

piefze przy głowney Artylleryi i letkiey Kawaleryi z mieyfc fwoich wyftąpiwfzy zaraz w poł nocy wymafzerowały, a to dla uczynionego w Kraiu na ten czas Roffyifkim rozruchu.

Iwan Emilianowicz Pugaczew rodem Kozak Dońfki fłużywfzy w woyfku lat około trzydzieftu, gdy nie mogł pozyfkać dla ciągnącey fię woyny z Portą Ottomańfką dymiffyi popełnił dezercyą, którego gdy złapano podług prawa i artykułów woyfkowych ukarany zoftał, z przywroceniem onego do fłużby woyfkowey, a gdy i powtornie takowy zrobił poftępek, odfądzony od woyfka, i na wieczną w fkazany Siłkę i przyprowadzony będąc do Miafta Kazania, tam fiedząc czas nie mały z innemi kryminaliftami, wynalazł fpofob ucieczki, udał fię więc aż do Oremburcha nad Rzekę Jaik nazwaną, gdzie tamteyfi Kozacy Jaiccy zwani, od dobrze Kirgifkich mieszka-

ią, osadzeni dla pilnowania Granic, tam od nich chętnie i mile przyięty został, a że Kozacy Jaiccy dla nie wypłacenia im dwuletniego traktamentu uczynili byli przeciwko tamteyszemu Gubernatorowi rozruch, za takowy występek iedni Siłką wieczną, drudzy śmiercią nie odwłoczną ukarani zostali, zaiątrzeni więc będąc przeciwko Rządowi Rossyiskiemu upatrywali pory która by im dała sposobność wykonania swoich zamysłów, i tak przyiąwszy do siebie Iwana Emilianowicza Pugaczewa, człowieka wykrętny rozum maiącego, nie mniey woiownika doświadczonego, który nie tylko rożnych wiele odbył potyczek, ale i w całey Siedmioletniey z Królem Pruskim znaydował się woynie, obrali go za wodza, udaiąc przed pospolstwem, iakoby Piotr Federowicz Imperatór dobywszy się z pewnego więzienia do nich się uciekł, żądaiąc pomocy. Czterdzieści tysięcy Kozaków Jai-

ckich

ckich liczyło się, których Pugaczew w swoią odebrawszy Kommendę, zwłaszcza w tym czasie gdy cała Armia Rossyiska w Tureckim znaydowała się pochodzie, miał sposobność zabierania Garnizony po Miastach i one przyłączać do swoiego związku. A gdy iesżcze głosił się bydź Imperatorem, chłopi z każdych wsiow wyprawy do niego czynili, i iego władzy poddawali się. Oremburska Gubernia, która na sto mil ma swoiey rosciągłości poddała się iego rządom i panowaniu, a tak wszystkie Prowincye rekrutów, ile mu tylko potrzeba było dostarczały. Prowincya nawet Tatarów Baszkirskich siedmdziesiąt mil w szerz i w dłuż swoiey rozległości maiąca, za poprzedzaiącym naystarszych dwoch Połkowników powieszeniem, którzy Pugaczewa za Monarchę uznać nie chcieli, onemu przysięgła wierność i posłuszeństwo, i nie odwłocznie dwadzieścia sześć tysięcy woy-

woyſka z Tatarów złożonego na takową wyprawę wzruſzycielowi przygotowała, którzy złączywſzy ſię z buntowniczą Armią do wykonania zamyſłów iego pomaſzerowali. Spoſob zaś doſtania armat, prochów i Ammonicyi w Oremburſkiey Gubernij znaydował ſię, a zatym buntownik w te wſzyſtkie opatrzywſzy ſię potrzeby, zmocnił ſię w krotce i pomyślnie.

My zaś prędkim marſzem do Oremburcha maſzerowaliśmy, i niektórzy dla przerznięcia paſow Pugaczewu pozoſtali ſię, a drudzy pod ſam Oremburch, gdzie naywiękſze były ſiły onego pomaſzerowaliśmy, Jedynaście tyſięcy nas z Syberyi pod Kommendą Generała Dekolona przyciągnęło, a dwadzieścia i dwa tyſiące Korpusu Moſkiewſkiego pod Kommendą Generała Bibikowa będącego iuż zaſtaliśmy, 6000. zaś Oremburſkiego Korpuſu reszty od Pugaczewa nie zabranego liczyło ſię,

tym

tym zaś wſzyſtkim woyſkiem po-przypadkowey śmierci Generała Bi-bikowa, przybyły Generał Galiczyn Kommenderował, złączone iuż były woyſka naſze z którémi podſtąpiwſzy pod ſtanowiſko wielkiey liczby nie przyiaciela, zaczęła ſię z obydwoch ſtron wielka i nie przełamana bitwa, wiele tak z naſzey iako i z nie przy-iacielſkiey ſtrony pobitych i ranio-nych zoſtało, zepſute były zgruntu ſzańce nieprzyiacielſkie od naſzych a nareſzcie awanżyrowaliśmy krwa-wym boiem do ruſzenia go z onych z których wygnaliśmy go pomyślnie, przy zabraniu kilku tyſięcy niewol-nika.

Odebraliśmy Plac z trupem Am-monicyą i wielkim łupem buntowni-czego obozowania, a za roſproſzo-nym Kommenderowani pognali ſię, zginęło na tey bitwie dość wiele Moſkalów bo i naſzych Polaków w tych woyſkach będących, około czte-rechſet w ten czas na placu legło,

rоz-

rozdzielił się Pugaczew na kilka Kommend, gdzie i naſi podzielili się wzaiemnie i za nim pomaſzerowali, podſtąpił Pugaczew pod Twierdzę nazwaną Tatyſzczową gdze był mały Garnizon pod Kommendą Brygardyera Biełowa, akkordował z nim, aby się poddał pod warunkami pewnemi, ale Brygardyer Biełow żadnych niechciał przyiąć propozycyi, ktorego Pugaczew dobywſzy ſzturmem, ſkorę z niego żywcem zdiąć kazał, a żonie iego pierſi odrzynano, na koniec ią końmi rozſzarpano. Szadryn ſłoboda wielka, która do Pugaczewa czyniła wyprawę za przybyciem tam woyſk naſzych w pień wycięta zoſtała, bo którzy Pugaczewu poddawali się ci od woyſk Moſkiewſkich smiercią karani byli, którzy zaś onemu poddawać się niechcieli, takowi od Pugaczewa w pień wycinani byli.

Ta okropna woyna nabawiła poſtrachem wſzyſtkich w ſzczegolności

w Ros-

w Rossyi. Obywatelow, którzy od obydwoch stron w boiaźni zostawali. Jużeśmy z pod Szadrynu ruszyli kiedy spodziewaliśmy się Pugaczewa w kilkanaście tysięcy ku nam idącego, ale szpiegi opaczne nam uczynili wiadomości, bo Pugaczew nam w tyle pokazał się, i podstąpiwszy pod Fortecę Troicką zwaną, dobył ią szturmem, gdzie wszystkich ludzi w pień wyciął, a Miasto ze wszystkich bogactw złupił, naszych także Polaków w tamteyszym będących Garnizonie podobnaż z innemi potkała klęska, doszła nas ta w krotce wiadomość, a tàk Generał Dekolon wziąwszy nas 4000. ludzi spiesznym marszem pomaszerowaliśmy, piechota w ten czas nasza choć na małym dniu sześć mil nadzień umaszerować musiała, a tak przybyliśmy pod Troicką przed świtem, zastaliśmy Pugaczewa woysko piiane i rospustnie poczynaiące sobie, wypadł na nas Półkownik Borodiń w 500. Koza-

kow

ków pijanych ale ci od woyſk naſzych tak pobici, że żaden z nich do fortecy nie powrocił, przypuscilismy z dwoch ſtron ſzturm do Miaſta, i z obydwoch razem pomyślnie do fortecy przybyliśmy, w którey iednych pijanych a drugich ieſzcze śpiących w pień wycinaliśmy, ſam Pugaczew znaydował ſię w tey Kommendzie, których w 1000. koni umknąć potrafił, zaſtąpił mu drogę Major Michelmſon w 500. Huſarów ku nam na ſukurs maſzeruiący, i onemu większą połowę ludzi wyciął, umknął iednak Pugaczew z reſztą nie dobitkow ſwoich, i nie pokazał ſię aż w dwa Mieſiące pod Kazaniem gdzie 20000. nowo zebranego woyſka znowu u niego liczyło ſię.

Zebranie nowego woyſka u Pugaczewa naywięcey było z chłopſtwa i Tatarów, którzy do niego zewſzyſtkich ſtron garneli ſię, przyſzedł pod Kazań i ten ſpalił, wyiąwſzy fortecę murem opaſaną, do któ-

którey przyſtęp był mu broniony, ale za przybyciem Generała Galiczyn, i Generała Suwarowa z znacznemi Kommendami, pobity i odpędzony zoſtał, przeprawił ſię Pugaczew przez Rzekę Wołgę i udał ſię ku Aſtrachaniu, za którym Maior Michelmſon i Generał Suwarow pomaſzerowali, Kommendy Pugaczewa ieſzcze po rożnych mieyſcach uwijały ſię, iako to, pod Carycynem, Katerinburchem, Temeſzowem i w innych mieyſcach, ale te od woyſk Moſkiewſkich pobite i roſproſzone zoſtały. W Kazaniu W. JPan Puławſki Staroſta Czereſzyńſki z wielą Polakami na też woynę przeciw Pugaczewu ofiarował ſię, którzy po zakończeniu tey z Pugaczewem woyny do Polſki wypuſzczeni zoſtali. Polacy też naſi w ten czas w Garnizonie Oremburſkim zoſtaiąc, udani byli, iakoby do ſiebie piſywać mieli bilety, w tey myśli że gdy Kommenda iaka Pugaczewſka bliſko

przy-

przyſtąpi do oney dezerterować mieli, o co gdy oſkarżeni zoſtali, bici batożem przez trzy dni, z roſkazu Generała Dekolona i z areſztu uwolnieni, a gdy po wyściu Generała Dekolona naſtąpił z Kommendą ſwoią Generał Staniſławſki, gdy ſię dowiedział o tychże Polakach, których to czterech oſkarżonych było, roſkazał powtornie onych areſztować, bito znowu onych batożem, a nareſzcie powieſzeni zoſtali.

Pugaczew w maley kwocie pod Aſtrachaniem uwijał ſię, i iedne go Kommendy ścigały, a drugie go do koła okrążały, a żeby za żadną granicę wymknąć ſię niemogł, doganiał go zawſze Maior Michelmſon, i nigdy mu odpoczynku nie dawał, Tatarowie którzy przy nim byli, iedni pobici drudzy roſpędzeni do ſwoich powracali ſiedliſk. A Pugaczew też ſtracił nadzieię nowego zmocnienia ſię.

W środ

W środ ſamych pomyślności woyny Tureckiey Roſiya zoſtaiąc, dla wewnętrznego zamieſzania ſwego przymuſzona była wziąść zamiar zakończyć woynę, a uczynić ugodę i Traktaty z Portą Ottomańſką, ktore Graff Rumiańcow z Wezyrem wielkim pod Syliſtryą podpiſali, a tak dla Turków Tatarów i Wołochów przyſzły ukazy uwolnienia ich z niewoli i wypuſzczenia do właſney Oyczyzny, dla naſzych Polaków też ſame naſtąpiły pomyślności nie dla wſzyſtkich iednak, ale dla tych tylko, którzy do woyſkowey nie byli zabrani ſłużby, 9800. z okładem naſzego liczono niewolnika Polſkiego, z tych 5600 do woyſkowey zabrano ſłużby, którzy już powrotu ſwego do Oyczyny nie mieli, 356. rożnemi czaſy wymarło 429. Moſkiewſką przyieli Religią, a reſzta po uczynionych z Portą Ottomańſką Traktatach do Polſkich granic z Marſzałkami odeſłani byli.

Nad-

Nadwątlone iuż mocno fiły Pugaczowa zoftały, kiedy iuż żadney Kemmendzie oprzeć fię nie mogł, przybywało co raz więcey Armij z Turecczyzny, która po rożnych mieyfcach lokowała fię buntowniczego chłopftwa, i uczyniła tamę fpofobności większey buntowania fię, widzieć fię w ten czas dały fzubienice w każdey prawie wfi po wyftawiane, krórym poftrachem chłopftwo uśmierzać zaczęło fię, niewolnika wielkie mnoftwo od Pugaczewa zabrano, i na Syberyą do dalfzego rozfądzenia odefłano, z których bardzo wiele Generał Gubernator Tobolfki powiefić rofkazał.

A gdy Pugaczew w małey iuż kwocie, bo nie więcey iak w 6000. ludzi znydował fię, ścigali za nim Generał Suworow i Major Michelmfon, którzy nad Chaprem Rzeką ftanąwfzy, Kommenda Pugaczewa widząc fię iuż bydź w ftanie oftatniego niebefpieczeńftwa, fama go do obozu Gene-

ne-

nerała Suwarowa przyprowadziła, i onego rękami właſnemi oddała.

ROZDZIAŁ VIII.

O złapaniu Pugaczewa i przyprowadzeniu onego do Miaſta Moſkwy.

WSZYSTEK Naród Roſſyiſki wewnętrznym i zagranicznym ſkołatany nie pokoiem, uczuł w ten czas żądaną pomyślność, gdy te obydwie w iednym Roku zakończyły ſię woyny, woyſka ſpracowane woyną Turecką pragnęły odpoczynku. A naród Obywatelſki z przyczyny wewnętrznego zamieſzania

od

od każdey ſtrony w boiaźni zoſtaiąc, w tak ſmutnych troſkach oczekiwał ſwobody. A gdy Pugaczew pobity iuż i ſchwytany zoſtał, przynioſł Narodowi wſzelkiego ukontentowania ſkutek z żądanego pokoiu.

Była więc zrobiona klatka wielka drewniana, w którą zabranego Pugaczewa w ſadzono, i w oney go całą drogę aż do Miaſta Moſkwy wieziono, konwoiowała go Kawalerya do Miaſta Simbirſka, a z tamtąd piechota w liczbie trzech-set Granadyerów onego odebrawſzy, aż do Miaſta Moſkwy mu aſſyſtowała, Miniſtrów iego ſześciu czyli wodzow, którzy go do obozu przyprowadzili i rękami właſnemi oddali wolno wieziono, czyniąc im nadzieię, nie tylko uwolnienia, ale i wſzelkiey nadgrody, W każdey prawie wſi, którędy był Pugaczew wieziony, ſpędzali narod, aby go oglądał, Zonę Pugaczewa powtorną, gdyż ſię był w czaſie tego buntu ożenił, wolną

bydź

bydź oznaczoną przy wſzelkiey korzyści, którą mieć mogła z łupow Męża ſwego nabytą, a gdy pomieniony Pugaczew do Moſkwy przywieziony był do ściſłego więzienia o kutym będąc zaprowadzony zoſtał, iego zaś Miniſtrowie którzy wolno przy nim iechali, w kaydany rownie o kuci do podobnegoż wzięci areſztu, wyznaczony był Sąd na nich, który decydował ich czynnosć, wyſtawione było teatrum w Mieście Moſkwie gdzie odprawowała ſię exekucya śmierci takowych winowayców, przyprowadzony był Oc.iec Pugaczewa, Bracia i pierwſza Zona iego i pokazywani publicznie byli całemu Narodowi, i tak rożnym męczeńſtwem tak Iwan Emilianowicz Pugaczew, iako i iego Miniſtrowie natymże teatrze śmiertelne odnieśli kary.

My zaś nie którzy Polacy, którzy w pieſzych zoſtawaliśmy Kommendach, za przybyciem z wtorey

Armij Pułku Bachmutſkiego Husarſkiego, któren tak był wielki że około 3000. ludzi w nim znaydować ſię było powinno, i w którym znaczny był nie doſtatek ludzi w rożnych potyczkach pobitych umieſzczeni zoſtaliśmy, wzięto nas do tego Regimentu tyſiąc ſto Polaków, i po wſzyſtkich podzielili nas Eſzkadronach, naznaczona nam była zimowa lokacya w Baſzkirſkiey Prowincyi Tatarſkiey, którzy to Tatarowie dopomagali Pugaczewu buntowniczey czynności, i mieliśmy roſkazanie iako naywygodnieyſze od Tatarów bez żadney ſolucyi obmyślać ſobie życie, rownie i inne Regimenta po rożnych buntowniczych ulokowane ſłobodach, a przebywſzy tam zimę całą, do innych ſłobod gdzie mieſzkał inſzy Naród Mordwa nazwany przenieśliśmy ſię, w których do pół prawie lata zoſtawaliśmy.

Już

Już też właśnie mijało półtora Roku, iak nasi Konfederaci którzy w woyskowey nie byli służbie, nie mniey i JWW. Marszałkowie po zakończonych z Turczynem Traktatach, do Polskich granic odesłani byli, ale o nas którzy w woyskowey zostawaliśmy służbie, ażebyśmy mieli bydź wolnemi i do Oyczyznz własney odpuszczeni, nikt o tym ani iuż wzmianki nie czynił, z nie odetchniętym zostawaliśmy zawsze z żalem i narzekaniem, dowiedzieliśmż się więc w ten czas, że JPan Rotmistrz Zabłocki pozostał był się ieszcze w Kazaniu do poty, do poki W Puławski nie przyszle z Polski pieniędzy, któremi zaciągnony dług przez W. Puławskiego wypłacać miał. A że na ten czas Porucznik Regimentu naszego iechał kommenderowany do Kazania, przy których i nasz Polak był także posłany, znalazłem sposobność do JPana Zabłockiego napisania Listu w tèn sposob.

WIELMOŻNY MCI DOBRODZIEIU.

Od całego Zgromadzenia Polakow naſzych, ktôrych ſię wielka liczba znayduie w woyſkach Roſſyiſkich, zanoſzę do W. W. M. Pana Dobrodzieia proźby moie, a żebyś gdy wyidziesz do Oyczyzny pamiętać raczył i o naſzym wybawieniu. Jeſt to w prawdzie JWW. Marszałków naſzych naypowinnieyſzym obowiązkiem, ale iak widzę zapomnieni od nich, przyidzie do tego że i do ſamego życia zgonu nie ſkończemy naſzey niewoli, Przecięć nadzieia w Królu naſzym i Panu, że nas ztąd wydzwignąć raczy, gdy tylko W. W. M. Pan Dobrodziey przyłożyć ſię zechcesz do ſzczerego za nami intereſſowania ſię, te ſą moie proźby i moich wspol-braci, które ſkładam przy w innym uszanowaniu &c &c.

K. Choiecki *mp.*

Pod te właśnie czaſy znaydowali ſię w Moſkwie J. O. Xiąże Adam Czar-

Czartoryſki Generał Ziem Podolſkich, i J. W. Branicki Hetman Wielki Koronny, do których JPan Rotmiſtrz Zabłocki iakoby iuż wprzod ieſzcze miał pisać, naſtępuiącą dał mi rezolucyą.

WIELMOŻNY MCI DOBRODZIEIU.

Stan W. W. M. Panow Dobrodzieiow więcey niż nie szczęśliwſzym nazwać ſię może, iako mi z opiſania ich ieſt wiadomy, rowną w ſercu moim ſprawuie żal i boleść, którą ia nayżywſzemi ſpoſobami przez Adreſſy do wyżſzey władzy uleczyć ſtaralem ſię, i tychże kroków czynić nie przeſtanę do ſkutecznego w żądaniach ziſzczenia, gdyżby to rowne w moim iako i w ſercach W. W. M. Panow Dobrodzieiow uczyniło ukontentowanie. Rzecz pewna iż J. W. W. Marszalkowie w Roſſyi gdy nie mogli w Oyczyznie ſtarać ſię powinni, i obligowani ſą. Ze zaś zaniedbywaią obowiązku ſwego przed Bo-

giem

giem winnemi zoſtaią, nie traćcie ie-dnak nadziei Eſtote boni Animi, *a Bóg pocieſzy czego powinſzować uſil-nie ſtarać ſię będę, ieſtem przy tym &c.*

Zabłocki *mp.*

Odebrawſzy takowy Liſt od J. Pana Zabłockiego, cieſzyłem moich wſpoł braci w ſmutney ich chwili i umartwieniu.

Już też iawnie o tym i w Roſſyi głoſzono, że trzy znaczne części o-derwanego od Oyczyczny naſzey Kraiu Ceſarſkiemu, Pruſkiemu, i Ros-syiſkiemu doſtały ſię Państwu, nie mogła ſię ta w myślach naſzych po-mieścić tak nagła w Oyczyznie na-ſzey odmiana, przywodząc ſobie na-pamięć dawne woyny, iako to Ja-nokazimirzowſką i inne, że przecież na Kray naſz nie wywarł los przy-kry tak wielkiego upadku, lecz z ia-kich powodów to Dzieło wzięło ſwoy naynieſzczęśliwſzy ſkutek, poźniey-ſzych to Piſarzów zoſtawuię miey-

ſcu,

ſcu, którzy to z doſtateczney o tym wiadomości w wiekopomną pamięć, na nie utulony żal Oyczyzny w czaſie ſwoim o piſzą tę klęſkę.

ROZDZIAŁ IX.

O Polakach którzy w Tobolſkich zoſtawali Garnizonach, i o ich nie ſzczęśliwym powodzeuiu.

SRogość zbytnia nieſzczęśliwego losu, gdy przewyżſza miarę ſwoiego poſtępowania z ludzmi, prowadzi częſtokroć onych do nayoſtatnieyſzey odwagi i rozpaczy, podobney naſi Polacy w Tobolſkich zoſtaiący Garnizonach doznaiąc ſkutku, odważyli ſię na oczywiſtą ſwey zguby niepomyślność.

Lu-

Lubo albowiem wiele Polakow naſzych pod czas rożnych z Pugaczewem potyczek z Garnizonow Tobolſkich pobitych liczyło ſię, zoſtawało ſię iednak o nych do ſześciuſet ieſzcze z okładem, którzy gdy ſię iuż ſkończyła całoroczna prawie ta wewnętrzna z Pugaczewem woyna, do Tobolſka nazad na ſwoie powrocili mieyſce. Wiedzieli oni doſtatecznie o zawartym z Turczynem pokoiu, tudzieſz i o uſpokoieniu zupełnym w Polſzcze Konfederacyi, a połtorarocznie iuż i więcey naſzych wypuſzczenie z niewoli, zadziwiało ich dla czego od nich wyłączeni zoſtaćby ſię mieli w Roſſyi, i dla tego umowiwſzy ſię między ſobą podawali po trzy razy do Generała Gubernatora memoryały z proźbą wypuſzczenia ich do Oyczyzny lecz gdy te żadnego nie odbierały ſkutku, umowiwſzy ſię wſzyſcy, wyſtąpili z kwater ſwoich z bronią i z wſzelkim którен do nich należał monde-

derunkiem żołnierſkim, przyſzli na Dziedziniec Pałacu Gubernatorſkiego i tam ſtanąwſzy w ſzeregach złożyli broń, i mondury z ſiebie pozrucali, i dopominali ſię odważnie odeſłania w ſwoy Kray, Generał zaś Gubernator takowym poſtępkiem pomięſzanym będąc, odpowiadał im łagodnie, że gdy uſilnie tego żądaią, aby zabrali broń i mondury, i do Komend Garnizonów ſwoich odnieśli, a iutrzeyſzego dnia aby ſię rano ſchodzili, gdzie Paſzporty i traktament podrożny na pomienioną drogę doſtać mieli, a tym czaſem zalecił wſzyſtkiemu w Toboľſku wiele tylko bydź mogło żołnierſtwu, aby przed świtem do Pałacu iego przychodzili, i tam ukryci zoſtawali, roſkazano przytym i Miaſtu, a żeby z iaką kto ma bronią przed świtem do tego Palacu zgromadzali ſię, ſtało ſię więc zadoſyć roſkazaniu Generała Gubernatora, i zebrawſzy ſię tak woyſkowych iako i mieyſkich lu-

ludzi do kilku tyfięcy, oczekiwali nafzych Polakow przyiścia w ukrytych mieyfcach, którzy gdy fię zefzli, pomieniona liczba wykomenderowanych ludzi do koła ich iuż bezbronnych otaczała, wyprowadzone były i armaty, i te ku nafzym wyrychtowane, a tak General Gubernatór wyiechał na koniu z wiekim gniwem i furowością, długo iezdził milcząc i nic nie czyniąc rozmyślaiąc znać co czynić miał, a potym przyftąpiwfzy do nafzych pytał z których by był początek dò tey czynności, którą dnia wczoraylzego wypełnili, długo nafi milczeli boiaznią przerażeni, lecz gdy fię po kilka razy z gniewem pytał i żądał odpowiedzi, odezwało fię kilku, że wfzyfcy iednomyślnością do tego dzieła fkłonieni byli, natych miaft fiedmiu takowych odpowiadaczow odłączono, przynieść kazano kryminalne kary, to ieft dzewo na którym do bicia przywięzywany bywa

wa kryminalifta i knuty, kazano onym rozebrać fię do naga, i przywiązawfzy ich bito do ośmiuset uderzeń knutem, a potym nozdrza im powyrywawfzy fzubienice na czołach powypalano, i okuwfzy onych w kaydany w Siłkę ich odefłano na wieczną do śmierci niewolą, refztę zaś nafzych podobnież w kaydany okuto i do Surguckiey Prowincyi na długie więzienie odefłano, którzy iednak kilka tylko Miefięcy tamże zoftaiąc, znowu do fłużby żołnierfkiey do rożnych Regimentów, lecz po małey iuż bardzo kwocie rozdzieleni będąc odefłani zoftali.

W tym też Roku Polacy nafi którzy z W. Puławfkim dobrowolnie w Kazaniu do woyfk Mofkiewfkich przyftawali, odebrali Pafzporty wolnego wypufzczenia ich do Oyczyzny.

My zaś w Bachmutfkim Husarfkim Pułku zoftaiąc i ftoiąc na kwate-

terach w Prowincyi gdzie naród Mordwa mieſzka, gdy iuż naſtępowała Jeſień doſtaliśmy ordynans, iść na ſwoią Konſyſtencyą do Bachmutu Miaſta bliſko Nowoſerbij będącego, gdyż tam ten Regiment ma ſwoie wieczne kwatery, cieſzyliśmy ſię przynaymniey z tego, że ſię do Polſkich przybliżemy Granic, gdyż od nich kilkaset mil zoſtawaliśmy, i gdy dobrowolnie wypuſzczeni bydź nie możem, znaydziemy tam ſnadnieyſzy ſpoſob ucieczki do Polſki, i wymaſzerowaliśmy w Septembrze ciągłym marſzem idąc do naznaczonego mieyſca, przyſzliśmy do Prowincyi Saratowſkiey w Aſtrachańſkiey leżącey Gubernij, gdzie znaleźliśmy nad Wolgą Rzeką ośmnaście ſłobod z ſamych Niemcow oſadzonych, w których każdey Katolicki Kościoł znaydował ſię, i którzy więc umieli Łacińſki i Niemiecki Język, mieliśmy tam ſpoſob ſpowiadania ſię gdyż iuż drudzy po lat

ſześć

ſześć i więcey przez nie ſpoſobność, nie wykonywaliśmy tey powinności w ſłobodach tamteyſzych rożnego Zakonu znayduią ſię Xięża, których Stolica Rzymſka co ſześć lat od mieniaiąc przyſyła, a ieden tylko Xiądz w każdey wſi znayduie ſię, biorąc ze Skarbu Imperatorſkiego po Rubli 100. na Rok procz dochodów, które od Parafianow mieć może. Pominąwſzy takowe ſłobody maſzerowaliśmy ciągiem do Bachmutu w którym to marſzu całą prawie ſtrawiwſzy zimę w ſtąpiwſzy w Wielki poſt do Bachmutu przybyliśmy, i rozlokowawſzy ſię na ſwoich kwaterach ledwo Mieſięcy dwa nie zupełnych tam ſpoczywaliśmy, ſkąd zaraz Polacy naſi nie czekaiąc lata, i widząc ſię bydź nie bardzo odległemi od Polſkich Granic dezerterować zaczęli. Przyſłany albowiem nagły ordynans Pułkowi naſzemu przeciwko Tatarom Nahayſkim nad Morze Azowſkie wyma-

ſze-

ſzerowania, wyſtąpiliśmy z mieyſca, i maſzeruiąc przebywaliśmy Rzeki Don i Doniec ku Miaſtu Azowu dążyliśmy, dokąd przybywſzy zaſtaliśmy iuż kilka Regimentow pieſzych i Karabinierſkich, tudzieſz i Husarſkich iako też i Dońſkich kozakow, a wſzyſtkiemi tamże znayduiącemi ſię w liczbie 15000 Brygardyer Brynk Kommenderował, ſtep tam był iuż puſty bez żadney wſi, oprocz Miaſta Azowa w puſtyni ſamey leżącego, koło którego na mil kilkanaście żadna ſię wies nie znayduie, Tatarowie którzy tam mieſzkali to tylko w kibitkach czyli namiotach Woyłokami okrywanych, którzy odſtąpili ztamtąd z buntowawſzy ſię na ſwego Hana Kałga Sułtan Gerey, nazywaiącego ſię, których przy nas zoſtawał, mieliśmy w zapaſie mąkę i ſuchary którym żyć byli powinniśmy, lecz wody w tamtych ſtepach dobrey doſtanie tak ieſt trudne, że i po dwa dni nie pijaliśmy,

z Morza zaś ani z Rzeki tam nie daleko płynącey Tanais zwaney pić wody żadną miarą nie było można, gdyż ta w smaku swoim taką miała nie przyiemność, że nayglodnieyszy napoiu pić iey nie mógł, i lubo znaydowały się tam nie które źrodła takowey iednak wody dostać nia było można, gdyż przy tey postaw ona warta dla znacznieyszych tylko Officyerow czerpać dozwalała, która wybrana nie prędko potym napełniała źrodło. zostawiwszy my więc Ekwipaż wszystek w Azowie, i wziąwszy w sakwy na konia każdy z nas na trzy dni sucharow ku Tatarom daley w step pusty maszerowaliśmy, prowadziło nas trzech Tatarow pustym stepem bez żadney drogi rowniną przez dni pięć, kiedy nam iuż i prowiantu nie stało, niżeli pomienione woysko Tatarskie dognaliśmy, piątego dnia przybliżyliśmy ku nim których 25000. liczyło się, stali iuż uszyko-

wa-

wani czekaiąc nas, a gdyśmy tylko ſtaneli, na Dońſkich kozaków uderzyli, i onych znacznie zmieſzali, lecz gdy Artylerya naſza z armat zaczeła dawać ognia dość częſto, nie mniey i piechota z ſtrzelby ręczney. Tatarowie widząc wiele po między ſobą zabitych do ucieczki zabierali ſię i gdy nagłym tłumem uciekać zaczęli, naſzych tylko Regimentow dwa Huſarſkich to ieſt Buchmutſki i Serbſki, gnaliśmy ich aż do Rzeki Kuban, gdzie znaczną liczbę onych w teyże pogoni zabiliśmi. Bydło zaś, Ekwipaż, dzieci, i znaczna liczba płci niewieściey łupem naſzemu doſtała ſię woyſku, a gdyśmy nad Rzeką Kubanią ſtaneli, przeſzli przez Rzekę Nahaycy, ktorym Kubańſcy Tatarowie iak ich tam Czerkieſami nazywaią, wyſzli na obronę, naſze więc Regimenta coſnąwſzy ſię powracali do ſwoiego korpuſu. Zdobycz znaczna u naſzych Huſarów znaydowała ſię, lecz po

ſkoń-

ſkończoney potyczce zściſłą rewizyą Kommenda odbierała. Huſar Serbſkiego Regimentu z dobywſzy u Bei Tatarſkiego 1000. Imperyałow dla onych życie utracił, gdyż dawſzy one do markietana, któren ich w kuſę będącą z gorzałką wſypał przyznać ſię o nich niechciał, bity przez trzy dni batożem, wyznał trzeciego dnia przy pomienioney karze, gdzie ſię znayduią pieniądze, ale z odebraney kary tak zaſłabł że iuż dnia czwartego nie dożył.

Powracaliśmy więc ku Azowu z niewolnikiem, nie mniey zabranym bydłem, z którego żywność lepſzą niż z ſamych ſucharow mieliśmy, iednak naſz Połk dla ſpracowanych, i oſednionych koni odmienienia wziął do Bachmutu powrocić pozwolenie.

Azow Miaſto nad Morzem czyli Limanem leżące, ieſt Fortecą niewielką, wałem i murem opaſane

nie naywiękſze to Miaſto, i w wſpaniałe budynki ubogie, iako w dzikim ſtepie znayduiące ſię, mało ma i mieſzkańcow innych, o procz tam ſamych woyſkowych Moſkiewſkich ludzi. Jeſt ieſzcze i drugie Miaſteczko za Azowem, ale to w ziemi wykopane gdyż tam żadnego lasu nikt na budynki nie znaydzie, do którego maſzeruiąc nic nie widzieliśmy, iak tylko iedne ſzańce aż do piero gdy tam przybyliśmy, zobaczyliśmy tam porządne mieſzkania w ziemi wykopane, nie mniey i kupcow znaczną liczbę, u których towarów Tureckich i rożney bakalij bardzo wiele znaydowało ſię, w tym zaś Miaſteczku ſami tylko Tatarowie mieſzkali, których dość znaczna liczba znaydowała ſię. Maſzerowaliśmy więc marſzem iuż wolnym ku Bachmutowi, i przeſzedłſzy Bachmut gdyśmy w Serebrance ſtaneli, gdzie ſztabu naſzego lokacya była, ſtaneliśmy w polu w namiotach ſwoich,

ich, a wieczorem odebraliśmy prędki ordynans powtornego wrocenia ſię, ſpodziewaliśmy ſię na Konſyſtencyi ſwoiey zabawić przynaymniey Mieſiąc, ale inna nagła dyſpozycya omyliła naſze nadzieie, i tak tylko co przenocowawſzy i nie które odmieniwſzy konie, na zaiutrz rano do naznaczonego wyſtąpilismy marſzu, był albowiem ordynans naſzemu Korpuſowi dany tamtędy maſzerować, a Xiąże Prozorowſki drugą ſtroną z inną dywizyą z 15000. złożoną za temiż Tatarami ku Krymowi maſzerowania odebrał roſkazanie.

Wiele iuż w ten czas Polaków naſzych zaczęło dezerterować, iedni piechotą drudzy z końmi i bronią śmiało i przeboiem idąc uciekali, połapani nie którzy, pędzeni przez rózgi nie miłoſiernie byli, niewſtrzymywało to iednak naſzych od przedſiewziętych dezercyi, ia maiąc z pewnym Wołochem przyiaźń, któren w iednym Eſzkadronie zemną ſłu-

żąc, informował mnie którędy mam śię przebierać ku Polszcze, powiadaiąc mi że gdy przyidziemy nad Rzekę Kalmus nazwaną, z tamtąd mi naybliżey będzie, rozpowiedział rzeczki nie które, które przechodzić mam, iako to Samarę, Wołczę, a potym Dniepr, przez któren przewozić śię iuż należało, a przebywszy przez Zaporoże pustym stepem idąc, mogłbym śię wyrznąć ku Polszcze, informował mię przy tym że ieżeli w dzień bym szedł czego mi nie radził, a że bym trzymał śię zawsze na zachod Słońca, a w nocy zaś, kurki, czyli kwoczki, iakie są na Niebie Gwiazdy, słuchałem ia ciekawie zawsze iego mnie rospowiadania, i wziąłem myśl, gdy przyidziem nad Rzekę Kalmus dezerterowania.

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

O dezercyi Polaków z Połku Bachmutſkiego do Polſki.

ILE tylko ſpoſobow mogł kto wynaleść z Polaków naſzych, ubiegał ieden drugiego do ucieczki. Y niżeliśmy wymaſzerowali w ten marſz kilkunaſtu naſzych dezerterowało, a w marſzu niebyło tey nocy któreyby zawſze kilku Polaków niedoſtawało, myślałem więc i ja o tey podroży ale nie w przod aż z Rzeki Kalmusa, podług dania mi doſtateczney informacyi o tey drodze od wyżey wſpomnionego Wołocha, i gdy iuż do tey rzeki z bliżaliśmy ſię, czyniłem mocne przygotowanie do tey podruży, a to tylko w prowiant, któren nayſzczegolniey był mi potrzebny, miałem ia ſpoſobność przygotowania ſobie 40. funtów ſucharow, gdyż Eſzkadronu naſzego ſuchary

do

do rozdawania na dzień żołnierzom w moim zoſtawały ſzaſunku, a przeto onych w oſobliwe nabrawſzy Sakwy, przygotowałem ſię do moiey podroży.

Przymaſzerowaliśmy nad Rzekę Kalmus właśnie na moie ſzczęście pod ten czas kiedy iuż prawie zmierzchało ſię, pozſiadaliśmy z koni, konie naſze podług zwyczaiu puſzczone były przy ſtraży woyſkowey na trawę, Celty naſze i namioty rozbijać zaczęto, obwachta Obozowa co tylko ſtanela a ſzelwachy do koła Obozu ieſzcze roſprowadzone niebyły porwawſzy ja na ſiebie płaſzcz i przygotowane z ſakwami ſuchary, ciemna też noc była na ten czas, żem widziany bydź nie mogł, wymknąłem ſię z Obozu, któren pominowszy udałem ſię ſpieſznym krokiem do moiey podroży, ſzedłem prędko po Gwiazdach nie odpoczywaiąc, i gdy natrafiłem na drogę, że Dukt tak proſty miała iak moie po-

pokazywały Gwiazdy, to oney trzymałem ſię, ieżeli zaś nie to porzuciwſzy onę trzymałem ſię zawſze przewodnikow moich na Niebie będących woza i kwoczki, ſzedłem noc całą aż przyſzedłem do wody przy trzcinie wielkiey będącey, i domyślitem ſię że to miała bydź Rzeka którą nazywaią Samara, i o którey od Wołocha wyżey wſpomnionego miałem wiadomość. Strudzony więc będąc takową podróżą upatrzyłem w trzcinie ſuche mieyſce, gdzie by mi zaſnąć i ſpocząć można, a tym czaſem poſzedłem do wody, wziąwſzy ſwoie z Sakwami ſuchary, miałem też i łyſzkę drewnianą, jadłem one mieſzaiąc z wodą gdyż te na Mąkę potłuczone były, i poſiliwſzy ſię takowym poſiłkiem wrociłem do trzciny, gdzie ſpać położyłem ſię, rozumiałem że tam beſpiecznie ſpocząć i zaſnąć mogę, aliści co tylko zaſnąłem, hałas i krzyk wielki nad wodą czyniony obu-

obudził mię, podniosłem głowę i począłem słuchać rozmow ludzi, poznałem iż to był Szumski Husarski Pułk, któren maszerował do Korpusu Xiążęcia Prozorowskiego, a ci stanąwszy przy tey Rzece poźno dla nocnego odpoczynku konie napawali. Gdy więc skończył się ten napoy koni, porwałem się z trzciny przebrnąłem Rzekę, i oddaliłem się od tego mieysca dosyć ieszcze daleko, szedłem poki mi sił wystarczało, aż też i dzień biały pokazał się, a gdy mi iuż nogi do marszu nie służyły, upatrzyłem tedy Ciernia wiele dość gęstego, wielki szmat Pola okrywaiącego, gdzie przedarłszy się daleko iak mogłem na kolanach, tam spać położyłem się, spałem dzień cały nie przebudzaiąc się, a gdy zaś noc następowała, brałem się do swoiego maszerunku, szedłem w ten czas dzień cały stepem pustym bez żadnych mieszkańcow będącym, którym śmiało idąc niczego nie obawia-

wia-

wiałem ſię, rownina w tamtych ſtepach tak była wielka, że omile na około iadącego lub idącego widzieć było można, a że iuż dobrze wiedziałem że w pomienionych ſtepach żadney wſi niemaſz ani mieſzkańcow, więc takowym mieyſcem kilka dni idąc i niczego nie obawiaiąc ſię śmiało w dzień i w nocy maſzerowałem, piątego dnia idąc obeyrzawſzy ſię zobaczyłem iakoweś woyſko z daleka za mną maſzeruiące, poznałem zaraz że to miał bydź ten Pułk któren mię nocuiącego w trzcinie nad Rzeką Samarą nadiechał, maſzerował ten Pułk nad Dniepr do Korpusu tam ſtoiącego pod Kommendą Xiążęcia Prozorowſkiego będącego, którędy i mnie dla przeprawienia ſię przez Dniepr iść koniecznie należało, zachowałem ſię więc w trawy iakie tam w tamtym ſtepie dość wielkie, i wyſokie znayduią ſię, czekaiąc aż ten Pułk pominie mnie, któren gdy mię pominął

wy-

wypuściwszy go przed sobą na dobre półmile szedłem za nim nawiasem, a właśnie wiedne drogę z nim maszeruiąc ten Połk za przewodnika miałem. Suchary były moim posiłkiem, a Jagody z ciernia kiedym ich mogłbył gdzie znaleść, ile że ich mroz iuż był nie co w ten czas powarzył, niezmiernie mi smakowały, zdarzały mi się też w tamtych stepach sterty siana, w których nocuiąc dla ciepła zagrzebywałem się, ale i w tych dla wielkiego zimna i lekkiego moiego odzienia spać dłużey nad godzinę nie mogłem, i tak kilka razy w noc kładłem się spać, i kilka razy w stawałem i maszerowałem, bo tylko prędkim chodem zagrzewać się mogłem, ile że iuż była twardoiesienna pora, w którą deszcz i mrozy trzymaiąc Alternatę, w moim uciążliwym marszu dręczyć mnie nie przestawały, dochodziłem iuż do Rzeki Wołczy gdzie zdaleka widziałem że ten Pułk dla noclegu tam o-

sta-

ſtanowił ſię, a zatym i ia przy tey że Rzece nocować umyśliłem, i ſzedłſzy po Rrzece daley, upatruiąc Łozów gęſtych iakie tam znaydowały ſię dla ſwoiego odpoczynku, zobaczyłem chałupkę, którey w tamtych ſtepach ieſzcze niewidziałem, a to iuż był Futor Zaporowſki, i ledwo ośmieliwſzy ſię wſtąpiłem do niey, w którey nie zaſtałem tylko iednego człowieka w żarnach mielącego, a ten pytał ſię mnie zkąd ieſtem i pocom przyſzedł, odpowiedziałem mu żem z tego Połku ktoren tu nad Rzeką do noclegu ſtanął, proſiłem go aby mi dał co ieść, ktoren mi przynioſł kaſzy hreczaney z mlekiem kwaśnym podlał go ieſzcze i śmietaną, i proſił mnie abym iadł, nie widziałem iuż dawno takowey potrawy, gdyż tylko ſucharami i wodą żyłem, a zatym iadłem dość ſmaczno z łaſki moiego dobroczyńcy, gdy zaś ow człowiek widział że mi mało kaſzy i mleka na mi-

miſce ſtawało, przynioſł daleko więcey, mowiąc do mnie iedz proſzę bo widzę ześ bardzo głodny, iadłem ieſzcze co mi ſię chciało, reſztę mu oddałem podziękowawſzy zszczerością i wdzięcznym ſercem, zacząłem go ſię też wypytywać iak dawno na tym mieyſcu mieſzka i iakim ſię życia ſpoſobem bawi, któren mi odpowiedział, iż nie ſam ieden znayduie ſię, ale ieſt ich ſześciu: to ieſt Oyciec z piąciu Synami, którzy poiechali do lasu po chruſt, przydał i to że nie ſą tuteyſi, ale ſą zaſzli z Polſki rodem od Czehryna, długo ia z tym człekiem bawiłem ſię rożną rozmową, a wymiarkowawſzy proſtość duſzy iego, i przychylność ku mnie zwierzyłem ſię mu moiego poſtępku, on mi zaś przyobiecał, że gdy Oyciec iego przyiedzie z krzakow rozpowie mi lepiey drogę, którędy mam ſię przebierać ku Polſzcze, przyiechał za tym ſtarzec a ten człek roſpowie-

dział

dział mu wſzyſtko oczym mowiliśmy. Starzec zaś począł ſię mieſzać obawiaiąc ſię iakiego nieſzczęścia, gdyż podług uſtaw tamteyſzych przytrzymać mię należało, zaczęli gotować wieczerzą, którą zgotowawſzy proſili i mnie do ſiebie bym z niemi iadł, a po ſkończoney wieczerzy proſiłem ſtarca abym mogł u niego i przenocować, lecz ſtarzec odpowiedział mi w te ſłowy. Gdy by ſię dowiedziano żeś tu był u mnie i nocował, ia rownie z tobą zoſtałbym ukarany, gdyż mnie do Kommendy odeſłać by cię należało, niechcę ia zaś takowey tobie czynić krzywdy, idź gdzie cię Bóg i los twoy zaprowadzi, a nocować cię żadną miarą niemogę, roſpowiedział mi drogę doſtatecznie, ale powiedział mi że przez Dniepr którędy przeprawiać mi ſię potrzeba, ſtoi Dywizya Xiążęcia Prozorowſkiego z kilkunaſtu tyſięcy złożona, a ta nad Dnieprem ſtanowiſko ſwoie roz-

po-

położyła, i będzie tam ſtać ieſzcze Mieſiąc cały, w innym zaś mieyſcu ani łodzi, ani przewozow nie znaydę, którędy przeprawić ſię mogłbym, tam zaś gdzie ſą przewozy z przyczyny ſtoiącego woyſka wróżył mi trudność i niebespieczeńſtwo, długo myślałem o takowey niebespieczney przeprawie. Ale naoſtatek oddawſzy ſię loſowi, a bardzey Opatrzności Boga przedſięwziąłem odważnie kończyć moie zamyſły, i podziękowawſzy ſtarcowi za dobrodzieyſtwa wyſzedłem od niego w nocy kiedy iuż była pora około godziny Jedenaſtey ſzedłem do Moſkowki Miaſteczka tak nazwanego, nad Rzeką Dnieprem leżącego, do którego od tego mieyſca pięć dni ieſzcze maſzerowałem, a zbliżywſzy ſię ku niemu, że ieſzcze wieczor był daleko czekałem długo zachowawſzy ſię w trawy zbliżaiącey ſię nocy, uważałem przytym capſtrzyku od ſtoiącego tam woyſka, miarku-

kuiąc iak daleko nad Dnieprem rospołożyć się mogli. A gdy zaś noc nastąpiła brałem się do swoiego marszu, przyszedłszy więc do Moskowki, wszedłem w sam obóz woyska, przechodziłem pomimo szelwachow, którzy widząc na mnie kiwer i płaszcz, rozumieli że żołnierz z tego samego woyska iestem, a drudzy przy ciemney nocy i widzieć mię nie mogli, przeszedłem obóz i spuściłem się na dolinę szukaiąc Dnieprn, którego dla ciemney nocy i zarosłych krzakow długo znaleść nie mogłem, ale po piasku szedłem poty, aż mię ten do samey doprowadził wody, długo chodziłem po nad Dniepr szukaiąc łodzi i przewozow, aż zobaczyłem w iednym mieyscu palący się ogień, do którego gdym się zbliżył, zobaczyłem Promy dwa, i kilkanaście łodzi, przy których byli i chłopi, którzy iak tam iest zwyczay straż trzymali, położyłem się nie daleko maiąc nadzieię, że

gdy

gdy oni zaſną, ia tym czaſem porwawſzy łódkę choć kijem z którym ſzedłem, gdyż wioſła przy nich zoſtawały przewieść ſię mogę, długom tam leżał, bo prawie do godziny drugiey po połnocy, ale nic nie wſkurałem, mroz albowiem i wiatr pod ten czas nie tylko że mnie do kuczał, ale i pomienionym ſtrożom bronił ſnu ſpokoyności, i obrociwſzy ſię w inną ſtronę biegałem prędko pod nad Dniepr, ſzukaiąc ieżeli nie znaydę choć iakiey dziurawey łodzi, którą bodąy z niebeſpieczeńſtwem zatonienia w ziąłem moy zamiar przeprawiać ſię, a boiąc ſię dnia doczekać, a żebym od będącego tam woyſka ſchwytany niebył, potym biegał, poki ſię nie zwątliły ſiły moie, a ſnu pragnienie gdy mię uderzyło o ziemię, padłem w łozach zaſnąłem, i ſpałem aż do białego dnia, do godziny prawie ſiodmey.

Spałem twardo nie przebudzaiąc ſię kiedy ſołdatów dwoch zobozu

przy-

przyſzło, i rąbali nademną gałęzie dla ich potrzeby, rozbudzili mnie, pytaiąc co tu robię, którym odpowiedziałem iż idąc od koni ſwoiego Regimentu, które nie daleko na trawie paſą ſię, tu zanocowałem, pytali ſię mnie któregom Pułku, odpowiedziałem im że Szumſkiego Husarſkiego, któren nie dawno do Korpusu przymaſzerował, pytali ſię ieſzcze na którym mieyſcu twoy Pułk ſtoi, odpowiedziałem im że na lewym Flanku, nie wiedziałem wprawdzie bo tylko na pamięć gadałem, ale że zgadłem, oni też mowili domnie wſtań a idź, gdyż iuż zbliża ſię godzina osma, a przed Rapportem bydź powinieneś, podziękowałem im że mię rozbudzili, i wziąwſzy ſkromnie pod płaſzcz moie ſuchary ſzedłem ścieſzką pod nad Dniepr, widząc obóz wielki zaraz wzgorku ſtoiący, przechodzili rożni koło mnie żołnierze piechotni, i karabiniery, ale mnie żaden z nich nie

zaczepił, gdyż widzieli żem taki żołnierz iako i drudzy, a w tak wielkiey liczbie woyska nie wszyscy znać się mogli, a przyszedłszy na Flank, pytany byłem od karabinierów gdzie idę, którym odpowiedziałem iż do koni idę które się w polu pasą, i łatwo przepuszczony zostałem, a pominąwszy obóz szczęśliwie, podziękowałem Naywyższemu, że mię od niebespieczeństwa uchronić raczył. Ale gdzie się daley obrocić miałem, niewymownie nad tym rozmyślałem, gdyż podług wiadomości mnie uczynioney, w nosiłem sobie że nigdzie przewozu nie znaydę puściwszy się iednak Dnieprem i idąc pół mile dobre, zobaczyłem wiele tratew, a przy nich chłopow i łodzi kilka, do których z bliżywszy się prosiłem, aby mi ogrzać się pozwolili, pytali się mnie z kąd idę, odpowiadałem im że od koni, dawano mi łatwo wiarę, gdyż konie żołnierskie nie nazbyt daleko pasły się, pozwolili

lili mi się ogrzać i gotuiąc w kotle Ryby profili mnie do siebie abym iadł, iadłem z niemi a z iadłszy profiłém ich, aby mię przewiezli na tamtę stronę gdyż tam był Futor zaporozki, dla wyprofzenia sobie kapusty głowek ze dwie, gdyż u nas w obozie mowiłem że tego niedostanie, wymawiali mi się dla swego zatrudnienia, ale ieden z pomiędzy nich przyrzekł mi takową uczynność, i nie odwłocznie siadałem z nim w czołn, i przewieziony zostałem na drugą Dnieпru stronę.

Cieszyłem się niezmiernie, żem przebył Dniepr na którym cała moc zawisła była moiey ucieczki, ale od Rzeki Dniepru ieszcze do Granic Polskich około 20. mil rachować należało, mijał iuż tydzień iak od Dnieptu oddaliłem się, a trzy Niedziele iak w takowey zostawałem podroży, kiedy boty których nigdy nie rozzuwałem, tak mi ścisneły nogi, żem iuż daley iść niemogł, ani

ani albowiem z zuć onych było można, ani już daley maſzerować niemogłem, zmartwiony tedy w ten czas zoſtałem, niemaiąc ſpoſobności żadney w takowym punkcie ratowania ſię, ſzedłem iednak ile mi ſił wyſtarczało, a gdy idąc w nocy zobaczyłem w polu palący ſię ogień, zbliżyłem ſię do niego, gdzie była buda i w niey ſtarzec Harbuzow czyli Kawunow pilnuiący, a nieobawiaiąc ſię onego, opowiedziałem mu cały moy ſtan nieſzczęśliwy, któren żałuiąc mnie ubolewał nad moim losem, ſkarżyłem ſię mu na moie nogi, że mi tak popuchły, że bótow z nich ściągnąć nie mogę a daley iuż iść nie potrafię, radził mi ſtarzec aby ich popruć na nogach, a widząc cholewy moie, że były miętkie chodaczki z nich zrobić mi przyobiecał, za co ia mu oderznięte przyſzwy przy których i oſtrogi były przybite darowałem, nie było ieſzcze ſzmat do okręcenia nog, których

rych i on u ſiebie nie miał, a zatym ia urznąwſzy płaſzcza ſwoiego lewą połę, i tę na dwie przedzieliwſzy części do obwinienia nog obrociłem, nienaydaley też z tamtąd było do Polſkich granic, i zainformowawſzy ſię doſkonaley od ſtarca o drodze ſzedłem do Kryłowa pod którym Rzeka Taśmin płynie, a znalazłſzy brod przebrnąłem onę i ſtanąłem ſzczęśliwie w Polſkich Granicach, kiedy ſię iuż kończył Rok 1776, gdzie

Z pociechy doſtąpienia żądanego ſkutku,
O ośmioletnim w Moſkwie zapomnia-
(łem ſmutku.